PLANOWO I RZETELNIE

Lato dla hutników jest ciężkim okresem. Szczególnie daje się we znaki ludziom pracującym na wydziałach gorących. Lato jest także okresem nasilenia się urlopów. Hutnicy pracują więc przy zmniejszonych obsadach. Mimo to plan lipca został wykonany, a na niektórych wydziałach, jak np. wielkich piecach, zamknięty został wysokimi nadwyżkami.

Rytmika pracy w naszej hucie nie osłabła również w sierpniu. Pierwsze dwie dekady bieżącego miesiąca zamknięte zostały dobrymi wynikami produkcyjnymi.

Spiekalnia, która ostatnimi czasy przeżywała ciężki okres ze względu na remont, za 20 dni sierpnia wykonała plan w 93,1 procentu. Nadal znakomicie pracuje załoga wielkich pieców, które już przekroczyły plan o 6860 ton, co daje 103,2 procentu. Do tego wydziału jeszcze powrócimy w dalszej części naszej relacji.

Stalownia konwertorowa za 20 dni bm. wykonała plan w 99,3 procentu. Również dobrze pracują walcownie gorące. Walcownia zgniatacz wyprodukowała za ten okres ponad plan 10182 ton półwyrobów, WCK natomiast przekroczyła zadania o 9775 ton. Walcownia średnia dała gotowych wyrobów o 522 tony więcej niż planowano. Gorzej sprawa przedstawia się na walcowni dużej. Pomimo, że nie było żadnych awarii ani przestojów, to bilans 20 dni sierpnia jest ujemny. Nie jest to jednak wina załogi tego wydziału. Produkcja bowiem idzie pełną parą, ale wykonanie planu liczy się wówczas, kiedy towar został wywieziony z zakładu i sprzedany. Tymczasem duża ilość produkcji, a szczególnie szyn leży zmagazynowana na składowiskach. Zakłócenie to wynikło z braku odpowiednich wagonów, jak OPW, które przystosowane są do transportu przez kraje socjalistyczne oraz niedostarczenie na walcownię wagonów przystosowanych do przewożenia szyn. Są to wagony typu RS i RIV, którymi można transportować szyny do wszystkich krajów.

Odwiedziliśmy najlepiej obecnie pracujący wydział naszej huty — wielkie piece. Jak wspomnieliśmy na wstępie bilans dwóch dekad wydział ten zamknął wysoką nadwyżką.

Mówi kierownik namiarowni wsadu **Ryszard Jaskólski:**

— Cały sierpień na moim oddziale praca odbywała się bez żadnych zakłóceń. Mimo, że 15 proc. załogi przebywa aktualnie na urlopie. Wszystkie zadania wykonaliśmy. Owszem, mieliśmy trudności wynikłe z braku spieku, gdyż spiekalnia była w remoncie. Jednak tak gospodarowaliśmy, że nie zdarzyło się, by stanął któryś z wielkich pieców. Oczywiście z powodu braku spieku musieliśmy zwiększyć ilość peletu. Gdy normalnie, dobowo dawaliśmy ok. 7 tys. ton peletu, to w ostatnim okresie musieliśmy siać go aż 9 tys. ton. Trzeba przyznać, że było to duże ryzyko gdyż przenośniki nasze są nie przystosowane do takiej ilości. Ale wszystko skończyło się dobrze. Nie mieliśmy ani jednej awarii spowodowanej przeciążeniem przenośników.

Dobre wyniki, jakie osiąga wydział są wyłączną zasługą załogi. Ludzie są zdyscyplinowani, rozumiejący trudną sytuację w kraju. Od dawna nie notu-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Na zdjęciu przodująca brygada prób maszyn elektrycznych oddziału E 53. Stoją od lewej: Roman Deńca, Jarosław Czuba, Kazimierz Peciak, mistrz Jerzy Spiechowicz, Zenon Stodulski i kierownik stacji Andrzej Hachulski. O ludziach tych piszemy na str. 2. *Zdj. P. Wąsikowski*

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 26 SIERPNIA 1980 NR 35 (283) ROK VII CENA 1 ZŁOTY

W ŚRODĘ, 20 sierpnia, w 80 podstawowych i oddziałowych organizacjach partyjnych, a więc w całej fabrycznej organizacji, odbyły się zebrania w czasie których omawiana była aktualna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju. Podstawą zebrań były wnioski i wskazania wypływające z przemówienia I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka** oraz treści zawarte w liście Sekretariatu KC PZPR skierowanym do wszystkich podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

ZEBRANIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

W TROSCE O NASZ OJCZYSTY DOM

Trzeba podkreślić, że zebrania przebiegały w atmosferze głębokiej troski i powagi. W takiej też atmosferze omawialiśmy trudne problemy wobec których stanął nasz kraj. W tym kontekście na zebraniach formułowano zadania poszczególnych organizacji partyjnych. Przypominano więc, że potrzebę energicznego i szybkiego rozwiązywania narosłych problemów społecznych uwzględniały uchwały VIII Zjazdu partii i opracowany na ich podstawie rządowy program porządkowania gospodarki narodowej. Zmierzały one do stworzenia warunków wzrostu efektywności gospodarowania, poprawy zaopatrzenia rynku, stabilizacji kosztów utrzymania, likwidowania nadmiernych nierówności w dochodach i realizacji uzasadnionych postulatów ludzi pracy, zgłoszonych w kampanii przedzjazdowej i w okresie wyborów do Sejmu.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

ZBLIŻAJĄCE się ku końcowi lato skłania do dokonania oceny tegorocznej akcji wypoczynku pracowników Huty Katowice i ich rodzin. Dział Socjalny Kombinatu wspólnie z Komisją Socjalno-Bytową Związkowej Rady Kombinatu przygotował na bieżący 1980 rok około 5 tys. miejsc wczasowych i ponad 1700 miejsc na koloniach i obozach dla dzieci.

WYPOCZYNEK NA WCZASACH

Z ogólnej liczby wczasów, tylko w okresie letnim przygotowano 3300 miejsc, które niemal w całości zostały wykorzystane przez pracowników wszystkich zakładów produkcyjnych Huty. Natomiast w pierwszych pięciu miesiącach roku część miejsc wczasowych nie była wykorzystana. Przykładowo w marcu 70, w kwietniu 63, maju 42 miejsca. Łącznie nie wykorzystano do końca maja 203 miejsca. Wprawdzie nastąpił postęp w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, kiedy to nie wykorzystano 550 miejsc, ale i tak zarówno Dział Socjalny, jak i ZRK niepokoi się tą sprawą, ponieważ miejsca wczasowe załatwiane były na podstawie zapotrzebowania zgłaszanego przez pracowników.

Tak więc do tej pory z wypoczynku nad morzem, w górach, nad jeziorami i w innych ośrodkach wczasowych na terenie całego kraju skorzystało do tej pory blisko 4 tysiące pracowników i członków ich rodzin. Zdecydowana większość spośród nich powróciła z wczasów zadowolona z dobrej organizacji wypoczynku, pretensje były jedynie do pogody. Ale byli również i tacy, których warunki urlopowo-wakacyjnego wypoczynku nastroiły, delikatnie mówiąc, negatywnie. I oni właśnie zgłaszali się z pretensjami zarówno do działu Socjalnego, Związkowej Rady Kombinatu a także i do redakcji. Spróbujemy przedstawić najpoważniejszą z tych pretensji. Otóż wiele niedomówień wynikło z powodu nieuczciwości kwaterodawców. Stwierdzono przypadki przydzielania kwater o niższej kategorii niż to wynikało z podpisanej umowy. Pracownicy Działu Socjalnego przyjmowali tylko kwatery I i II kategorii z pełnym wyposażeniem i możliwością korzystania z pomieszczeń sanitarnych i niektórych urządzeń, i sprzętu gospodarstwa domowego. I takie kwatery prezentowano im przed podpisaniem umowy. Później jednak okazało się, że wczasowicze kierowani byli do kwater źle wyposażonych, a także odmawiano im korzystania z łazienek. W związku z tym zdecydowano zerwać umowy z nieuczciwymi kwaterodawcami, a na przyszłość pracownicy Działu Socjalnego będą uczuleni na tę sprawę w momencie podpisywania umowy.

Na najbliższe miesiące przygotowano następującą ilość miejsc wczasowych. Na wrzesień 435 z czego rozprowadzono już 390 i na październik 120 miejsc.

W Dziale Socjalnym Kombinatu i w ZRK myśli się już o przyszłym roku. Trwają przygotowania do podpisywania umów na miejsca wczasowe w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Kulminacja pracy z tym związanej nastąpi w grudniu. Wszystko z myślą o dobrym wypoczynku załogi Kombinatu.

(za)

EFEKTYWNOŚĆ NA KAŻDYM STANOWISKU

WSPOLNYM WYSIŁKIEM

W PREZENTOWANYCH na łamach „Głosu" wypowiedziach pracowników Huty na temat efektywności gospodarowania na poszczególnych stanowiskach można odnaleźć wiele wspólnych wątków spajających opinie załogi w odpowiedzi na pytanie — jak żyć lepiej. Bowiem pozbawioną alternatywy drogą do stworzenia sobie lepszych warunków życia jest poprawa efektywności gospodarowania.

Jest tak dlatego, że rezultaty pracy, jej wyniki zależą w dużej mierze od woli poszczególnych członków załogi i są one jednocześnie podstwą rozdziału tego, co wspólnie wypracujemy.

Dlatego też skomplikowana, ekonomiczna relacja tworzenia podziału, pracy i nabywania tego co dla komfortu życiowego jest niezbędne staje się wręcz dotykalna przyjmując kształt w takim pojęciu jak rynek. Tak więc od rzetelnej, uczciwej i odpowiedzialnej pracy zależy, jaki relacja owa będzie przybierała wyraz. Ponieważ zaś wiadomo, że jest ona nie pozbawiona trudności, a w swej równowadze poważnie zachwiana, koniecznością staje się i palącą wręcz potrzebą wzmożenie codziennego wysiłku. Rozumieją to wszyscy myślący ludzie pracowitego trudu w Kombinacie.

W rozmowach jakie „Głos" prawdził w ciągu minionych tygodni z przedstawicielami załóg Huty dominującymi były opinie wyrażające chęć dobrej roboty i dążność do sumiennego wywiązywania się z obowiązków. Większość spośród już publikowanych wypowiedzi rozpoczynano w rozmowie z nami od słów: wiemy w jakiej sytuacji się znajdujemy i co winniśmy robić.

Opinie wszystkich rozmówców potwierdzały fakt, że pracownicy Huty wiedzą jak poważny obowiązek na nich spoczywa, chociaż, jak twierdzą, w dążeniu do poprawy efektywności gospodarowania trzeba jeszcze przezwyciężyć cały szereg niedostatków.

Jako podstawowe ich przyczyny podawany jest brak odpowiedzialności, kompetencji, elastyczności działania i zwykłej gospdarskiej dbałości. Mówi się więc o braku części zamiennych, małym poszanowaniu dysponowanym mieniem, nie wywiązywaniu się z zadań z różnych zresztą przyczyn, zjawisku tak zwanych niedoróbek i choć rzadziej — biurokracji.

Prezentujemy kilka kolejnych wypowiedzi pracowników huty na ten temat. Sądzimy, że spostrzeżenia ludzi bezpośrednio na stanowiskach pracy mogą dobrze przyczynić się do poprawy jej efektywności.

(js)

OSZCZĘDNOŚĆ ZAWSZE I WSZĘDZIE

HENRYK REMBIELAK jest specjalistą do spraw hydrauliki siłowej i smarowania. Do jego obowiązków należy przeprowadzenie inspekcji oraz kon-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

ZAŁOGA NIE ZAWIODŁA

OKAZUJE SIĘ, że załoga Huty Katowice może mieć związek z ulewnymi deszczami, które spowodowały liczne powodzie na terenie całego kraju. I nie tyle z samymi warunkami atmosferycznymi, co z ich poważnymi i bardzo negatywnymi skutkami.

W ostatnim czasie do dyrekcji Huty nadeszło pismo zawierające gorące podziękowania od Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego z Warszawy. Rzecz w tym, że przedsiębiorstwo to zwróciło się 23 lipca do Kombinatu z prośbą o dostarczenie dwustu ton grodzic typu G-1. Przedstawiciele rzeczonej firmy złożyli zamówienie na dwunastumetrowej długości grodzice, gdyż były one nieodzowne dla sprawnej likwidacji skutków powodzi.

Waga zagadnienia, jego społeczne i ekonomiczne znaczenie sprawiły, że sprawę uznano za pilną i priorytetową.

Natychmiast, to jest jeszcze tego samego dnia, w którym zapotrzebowanie zostało zgłoszone, Huta Katowice zwróciła się z pisemną prośbą do Centrali Zbytu Stali „Centrostal" o wyrażenie zgody na zrealizowanie tego palącego i ze wszech miar potrzebnego zamówienia oraz na nadanie odpowiedniego przydziału.

W tydzień później, trzydziestego lipca Huta Katowice mimo to, że formalne zamówienie było jeszcze w drodze i jak się miało okazać dotarło do Kombinatu dopiero 15 sierpnia, wysłała grodzice odbiorcy.

Działanie w tym przypadku było szybkie i operatywne. W obliczu klęski żywiołowej i trudnej sytuacji gospodarczej kraju załoga Huty Katowice — jak zawsze — nie zawiodła.

(js)

NAGRODA „TRYBUNY LUDU"

DOBIEGŁA już końca harcerska operacja Azymut Huta Katowice. Pisaliśmy o jej uroczystym zakończeniu pod wielkim piecem w poprzednim numerze. Do podziękowań, gratulacji, a także licznych dyplomów i wyróżnień odznakami resortowymi, jakie kierownictwo polityczno-gospodarcze Kombinatu kierowało pod adresem harcerek, harcerzy i kierownictwa operacji dołączyć należy gratulacje z okazji otrzymania dorocznej nagrody „Trybuny Ludu" za rok 1980.

Za działalność ideowo-wychowawczą wśród młodzieży, prowadzoną w ramach harcerskiej operacji Azymut Huta Katowice otrzymał ją zespół działaczy harcerskich: **Grażyna Cychowska, Piotr Cichocki, Wojciech Frankiewicz, Alojzy Konior, Wanda Kowalska, Eleonora Lapke, Elżbieta Marszałek, Jan Michnik, Aleksander Nagucki, Andrzej Otrębski, Maria Pamucka, Marian Twaróg, Andrzej Wojciechowski.**

Serdecznie gratulujemy.

(xa)

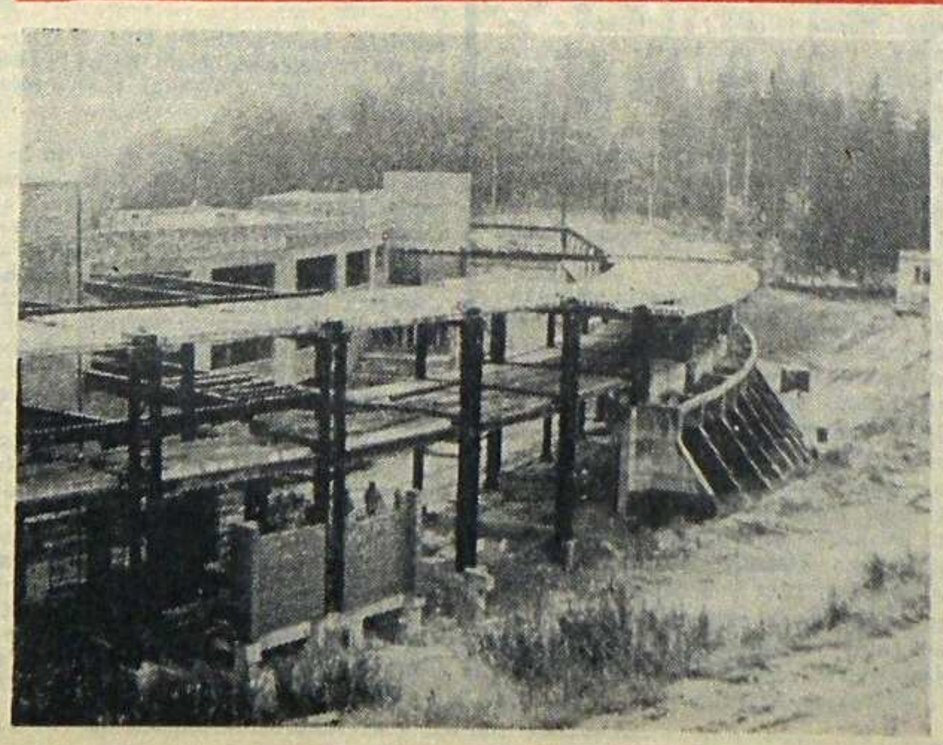

Z DALA od głównego placu budowy Kombinatu kontynuowane są prace budowlane przy ośrodkach wypoczynkowych dla załogi Huty Katowice. Odwiedziliśmy jedną z takich budów. W Szczyrku na stoku Magury (1095 m npm), nieco powyżej górniczego domu wczasowego „Zagroń" wznoszony jest najpiękniejszy obiekt wczasowy w całych Bes-

ORLE GNIAZDO

kidach — Orle Gniazdo. Generalnym wykonawcą jest Budostal-2. Podczas pobytu na budowie Orlego Gniazda o aktualnym stanie i realizacji zadań inwestycyjnych informował nas starszy mistrz budowy **Wacław Szkudlarek.**

Cały obiekt liczący 290 m długości będzie się składał z trzech zasadniczych części — hotelowej, gospodarczej i rehabilitacyjno-rekreacyjnej. Pierwsza, zasadnicza, hotelowa część mieszcząca pokoje dla 550 wczasowiczów oraz pomieszczenia do działalności kulturalnej (świetlice, sale gier głośnych i cichych, sale dla dzieci, biblioteki, sale telewizyjne, kafejki itp.) składa się z trzech segmentów A, B, C. Aktu-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

HOTEL ROTACYJNY GOTOWY

DOBIEGŁY KOŃCA prace budowlane zespołu hotelowgo nr 7 na osiedlu hoteli pracowniczych w Ząbkowicach. Jest to hotel ze 146 mieszkaniami dla młodych małżeństw. Od kilku miesięcy w ramach młodzieżowej akcji FASM budowlanym pomagali przy realizacji zadań produkcyjnych wszyscy zainteresowani, przyszli mieszkańcy hotelu.

Generalnym wykonawcą jest Gdyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, a podwykonawcami Gdańskie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych, Gdańskie Przedsiębiorstwo Instalacji Elektrycznych i Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych. Wszystkie skupione w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Północ". Ponadto we wstępnym etapie prac montażowych obiektu pracowały brygady bedzińskiego Mostostalu, katowickiego Elektromontażu i częstochowskiego Metalplastu.

Załoga Gdyńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego liczy obecnie 60 osób. Niedawno do macierzystego przedsiębiorstwa powróciła liczna grupa fachowców, którzy zakończyli swe prace — malarze, tapeciarze, posadzkarze itp. Spośród tych, którzy pozostali na szczególne wyróżnienie za swą wzorową pracę zasługują **Antoni Barszczewski, Janusz Lewandowski, Andrzej Żbikowski, Janusz Pietrzykolan, Edmund Miotek, Antoni Ulaczyk, Alfons Janca** — starszy mistrz budowy, **Stanisław Obrochta i Jan Machaliński**. Wszyscy znajdują się na naszym zdjęciu. Pośrodku jest dyrektor przedsiębiorstwa **Zbigniew Szydłowski**, który oprowadził nas po budynku oraz zaznajomił z aktualnym stanem prac budowlanych na całym osiedlu hotelowym.

Hotel nr 7 jest w trakcie przekazywania przyszłym użytkownikom. Przed kilkoma dniami zakończono prace przy kablu wysokiego napięcia. Stacje elektryczne zgłoszone zostały do Zakładu Energetycznego. Od sprawnego ich odbioru zależy więc jak prędko podłączona zostanie energia elektryczna do obiektu. A czas nagli. 146 rodzin, w większości przypadków z dziećmi, czeka z upragnieniem na wprowadzenie się do pięknych, dobrze wykończonych mieszkań. I trudno im się dziwić, pracowali przecież kilka miesięcy na tym obiekcie. Budowlani mają gorącą prośbę, by możliwie jak najszybciej Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych Budostal-6 przystąpiło i wykonało roboty drogowe wokół hotelu.

Równolegle biegną prace na następnych zespołach hotelowych. Zespół nr 3 gotowy będzie na wiosnę przyszłego roku. Gdyby i ten budynek był rotacyjny i gdyby Zarząd Fabryczny ZSMP objął go patronatem FASM-u, z pewnością termin oddania znacznie by się skrócił. Zespół nr 2 według harmonogramu gotowy ma być na koniec przyszłego roku. Ponadto jeszcze do końca 1980 roku budowlani z Trojmiasta przekażą do użytku pawilon handlowy na towary przemysłowe. (xa)

ZWYCIĘŻYŁ W KONKURSIE NA PLAKAT

BARDZO przyjemną niespodziankę załogom budowlanym, a szczególnie członkom Klubu Plastycznego, który działa przy Międzyzakładowym Domu Kultury Budowlanych w Gołonogu, sprawił pracownik PRW Budostal-8 **Włodzimierz Matlak**. Został on laureatem ogólnopolskiego konkursu na plakat nieprofesjonalny zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki ZSMP w Bielsku-Białej. Jury konkursu przyznało mu pierwszą nagrodę za plakat „Wyścigowi zbrojeń — nie" oraz dyplom i nagrodę pieniężną w wysokości 8.000 zł.

Organizatorzy wspólnie z Komisją Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej przesyłali na adres klubu pismo informujące o zdobyciu pierwszego miejsca przez W. Matlaka wraz z gratulacjami za osiągnięte wyróżnienie.

Cieszy nas, że przedstawiciel Klubu Plastyków, który działa niezbyt długo, **uzyskał tak zaszczytne wyróżnienie**. Gratulujemy! (mz)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

je się bumelek czy też nadmiernej absencji chorobowej. Bywało bowiem w innych latach, że w okresie nasilenia urlopowego również wzrastała absencja chorobowa. W bieżącym roku tego nie ma.

PLANOWO I RZETELNIE

Załoga jest bardzo młoda, ale odznacza się znakomitą fachowością. Stąd też od pewnego czasu nie dochodzi do awarii, które zakłóciły tok produkcji. Mówiąc o ludziach trzeba powiedzieć, że wszyscy pracują dobrze. Jednak na wyróżnienie zasługuje zmiana Stanisława Rymkiewicza, która od dłuższego czasu pracuje bardzo rytmicznie. Na duże uznanie także zasługują służby utrzymania ruchu, gdzie wyróżniają się brygady starszych mistrzów: **Zygmunta Proszowskiego** i **Edwarda Hudziaka**. Wśród mocno zaangażowanych pracowników na wyróżnienie zasługują tacy ludzie, jak: brygadzista garowy wielkiego pieca nr 1 — **Dionizy Chrząstowski**, brygadzista ślusarz utrzymania ruchu — **Wacław Dudek**, brygadzista energetyk z utrzymania ruchu — **Sławomir Golkowski**, brygadzista elektryk z UR — **Bolesław Sobol**, operator urządzeń rozładowczych — **Antoni Ptaszyński**, I rozlewacz surówki — **Jerzy Strąk** oraz I elektryk — **Marian Mróz**. (bar)

FACHOWO I RZETELNIE

TRUDNO byłoby chyba zliczyć wszystkie urządzenia elektryczne pracujące na terenie naszej Huty. Pracują setki transformatorów, obracają się tysiące silników, a wszystkie te maszyny i urządzenia wymagają przecież stałej kontroli i regeneracji. Stałe utrzymywanie ich w pełnej sprawności, to jednak nie tylko zabiegi remontowe i profilaktyczne, ale również pełna kontrola właściwych im parametrów. Temu właśnie ostatniemu celowi, a jednocześnie ostatniej próbie przed włączeniem do pracy, służy powstała w 1976 roku w naszej hucie stacja prób maszyn i urządzeń elektrycznych wydziału E-53.

Podstawowym zadaniem pracowników stacji jest przeprowadzanie badań wstępnych i międzyoperacyjnych maszyn i urządzeń elektrycznych. Ważnym zadaniem jest drobiazgowa kontrola remontów kapitalnych oraz przeglądów profilaktycznych maszyn elektrycznych Huty o mocy do 2 megawatów. Są to zazwyczaj silniki, prądnice i wyłączniki pracujące w układach napędowych zastosowanych w wydziałach produkcyjnych. Ale nie tylko, bowiem stacja bada dosłownie wszystkie remontowane urządzenia elektryczne, począwszy od silniczków, wentylatorów pokojowych do silników młynów kulowych przygotowujących wsad dla kotłów elektrociepłowni.

Jest sprawą oczywistą, że zatrudnieni tu pracownicy muszą wykazywać olbrzymia rzetelność i fachowość. Zespół, który prezentujemy na zdjęciu, kierowany przez **Andrzeja Hachulskiego**, w niezmienionym praktycznie składzie pracuje od początku istnienia stacji. Jedyna dotychczasowa zmiana polegała na tak zwanym „dopływie świeżej krwi", a mianowicie zatrudnieniu trzech nowych pracowników, absolwentów Zespołu Szkół Zawodowych Huty Katowice. W ogóle należy zaznaczyć, że brygada jest bardzo młoda. Średnia wieku wynosi około 24 lat. Wszyscy są członkami ZSMP. Ambicją brygady jest stałe podnoszenie efektywności pracy. W 1978 roku zdobyli brązową odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej, w roku 1979 odznakę srebrną, a w 80... jeszcze nie wiadomo, ale mają nadzieję, że będzie lepiej.

Pracownicy stacji złożyli kilkanaście wniosków racjonalizatorskich dotyczących zwiększenia możliwości badawczych wybiegających poza założenia projektowe, a także polepszenia technologii remontów. Wnioski te przyniosły oczekiwane rezultaty. Trzy z nich zaowocowały nowymi stanowiskami pomiarowymi nie przewidywanymi w projektach Biprohutu, a jednocześnie bardzo potrzebnymi i wynikającymi ze zwiększonych zadań stawianych przed stacją.

Warto dodać, że wydajność pracy brygady, w stosunku do roku ubiegłego, wzrosła o 30 procent. Dokonano tego przy tym samym stanie zatrudnienia i wyposażenia warsztatu. Osiągnięcie to jest przede wszystkim rezultatem wprowadzenia pełnej zmianowości pracy i wykorzystania urządzeń przez 24 godziny na dobę.

Stacja będzie się w dalszym ciągu rozwijać. Przewidywane jest uruchomienie kolejnego stanowiska badawczego, a w roku przyszłym uruchomione zostaną dwie nowe stacje prób, w tym jedna na terenie walcowni dużej. Prace przygotowawcze do ich budowy są zaawansowane. Zmiany te będą związane również z objęciem kontrolą techniczną prac wykonywanych przez brygady HPR-u na rzecz Huty.

PIOTR WĄSIKOWSKI

PÓŁSANATORIUM W ROGOŹNIKU

POTRZEBNA OCHRONA

W PÓŁSANATORIUM Huty Katowice w Rogoźniku trwa już drugi turnus. Początki działalności tej placówki omówiliśmy na naszych łamach stosunkowo obszernie przed tygodniem. Dzisiaj do tego, co napisaliśmy, pragniemy dodać kilka dalszych uwag, wychodząc z założenia, że trzeba czynić wszystko, aby zapewnić prawidłowe funkcjonowanie półsanatorium a tym samym warunki sprzyjające maksymalnie regeneracji sił przebywających w nim pracowników Kombinatu.

Otóż wydaje się, że jednym z najpilniejszych zadań jest zabezpieczenie mienia półsanatorium. Obecnie nie jest ono chronione tak, jak być powinno, mimo że wyposażenie domków oraz obiektów leczniczych — o czym już informowaliśmy — jest bardzo kosztowne, a po zainstalowaniu całej aparatury medyczno-rehabilitacyjnej będzie jeszcze cenniejsze. Teren półsanatorium nie jest ogrodzony, nocą nie jest oświetlony, chociaż lampy przy drodze okalającej półsanatorium są zainstalowane. Strażnik, który dyżurował przy obiekcie gastronomicznym, został wycofany. Praktycznie więc każdy ma niczym nieskrępowany dostęp do półsanatorium. Zwłaszcza nocą oraz w przerwie między poszczególnymi turnusami. Wówczas to majątek półsanatorium wydany jest niemalże na pastwę losu. A tak być nie powinno. Stanowi on przecież cenne mienie społeczne.

Grozi mu zresztą niebezpieczeństwo nie tylko ze strony ewentualnych złodziei, ale także tych, którzy wzniesienie otaczające półsanatorium upodobali sobie szczególnie jako teren palenia ognisk. Przy wietrze iskry roznoszone są bardzo daleko. Nietrudno więc o zaprószenie domków ogniem. Należałoby chyba pomyśleć o wydaniu zakazu palenia ognisk w pobliżu półsanatorium. Wydaje się to tym bardziej konieczne, że — na co również zwracaliśmy już uwagę — nowo uruchomiona placówka leczniczo-wypoczynkowa cierpi na dotkliwy brak wody i wprost trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałoby gaszenie pożaru. Dokąd odesłać amatorów palenia ognisk? Gdzieś bliżej zalewu wodnego a dalej od domków i lasu, który przy suszy także narażony jest na olbrzymie niebezpieczeństwo.

Jeszcze jeden problem zasługuje — naszym zdaniem — na rozwiązanie. Mamy na myśli dojazd i parkowanie prywatnych samochodów. W tej chwili wolno nimi dojechać właściwie tylko do ogólnodostępnego parkingu. Pozostawianie na nim pojazdów oznacza i niewygodę dla ich właścicieli, gdyż zmusza do dość odległego noszenia przywiezionych bagaży, i niebezpieczeństwo dla samych samochodów. Jak nas poinformowali członkowie straży zainstalowanej w budynku przy amfiteatrze, zanotowano już tego lata przypadek kradzieży samochodu w rogoźnickim ośrodku a skutki włamania się do małego fiata ustawionego niedaleko jednego z domków półsanatorium widzieliśmy na własne oczy. Wszystko to dowodzi, że półsanatorium musi otrzymać skuteczniejszą ochronę.

(T.W.)

Ten sympatyczny zespół kobiecy, to pracownice laboratorium głównego smarownika. Na zdjęciu od lewej: Danuta Karczewska, Krystyna Szarejko, Helena Swiadek, Irena Dzieciątkowska — kierowniczka laboratorium i Joanna Jakubas.

Zdj. P. Wąsikowski

ORLE GNIAZDO

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

alnie wszystkie trzy znajdują się w stanie surowym. Przygotowany jest więc front robót dla Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych, które przed nastaniem jesienno-zimowych chłodów powinno pokrywać cały obiekt dachem. Również część A i B zespołu gospodarczego łącznie z konstrukcją stołówki jest już gotowa do rozpoczynania prac wykończeniowych. Na segmencie C części gospodarczej wykonuje się prace murarskie a 40 m tego segmentu jest w stanie prac fundamentowych. Równolegle biegną prace instalacyjno-sanitarne realizowane przez załogę Bielskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych, i prace elektryczne przez załogę Elektromontażu Katowice. W pracach tych budowlanym pomaga 22-osobowa grupa robotników z Huty Katowice, 35-osobowa grupa żołnierzy oraz w każdą niedzielę (już od 2 miesięcy) 40-osobowa grupa pracowników Huty, którzy przyjeżdżają, by w czynie społecznym pomóc przy uciążliwych pracach w terenie górzystym.

Pracownicy generalnego wykonawcy Budostalu-2 przebywają na budowie przez pięć dni tygodnia pracując po 12 godzin dziennie. Każdego miesiąca zużywają około 100 tys. cegieł, wylewają blisko 700 m sześciennych betonu, wykonują bardzo pracochłonne prace ziemne (w skale). Ich trudność polega na tym, że wszystko trzeba wykonywać młotami pneumatycznymi. Nie ma mowy o pirotechnice. Prace te wykonują brygady — ciesielska — **Ryszarda Wnęka** 12 osób i 7 hutników do pomocy, murarska **Tadeusza Mazura** 11 osób i 7 hutników oraz betoniarzy **Bolesława Nosala** 15 osób i 8 hutników do pomocy. Ponadto są jeszcze operatorzy sprzętu budowlanego oraz obsługa betoniarni. Natomiast wszystkie usługi transportowe zlecone są tyskiemu Transprzętowi. Większość materiałów budowlanych i konstrukcji stalowych przywozi się z odległych o 14 km od placu budowy Orlego Gniazda Łodygówic, gdzie kończy się linia kolejowa.

O trudzie w transportowaniu wszystkiego co jest potrzebne do budowy świadczy fakt, że droga dojazdowa jest bardzo pochylona (miejscami 30 — 35 proc.) a do tego dodać trzeba, że jej nawierzchnia jest niszczona nie tylko przez ciężki sprzęt transportowy ale także przez wartkie potoki górskie, których tego lata nie brakuje. Skoro już mowa o wodzie warto powiedzieć słów kilka o tym, jak zaplanowano zaopatrzenie Orlego Gniazda w wodę. Otóż powyżej całego obiektu buduje się zbiornik na wodę o pojemności 1000 m sześciennych a ponadto obiekt zaopatrywany będzie w wodę z czterech ujęć wody źródlanej. (xa)

DLACZEGO MUSIELI ODEJŚĆ?

MŁODOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY...

ZDANIEM bardzo starej piosenki, wszystko wybaczać miała miłość. No, ale że te dwa pojęcia dość często zbliżają się do siebie, proszę nie dziwić się swobodzie interpretacji tytułu. Przywykliśmy do prawa wyszumienia się w młodości, przedłużyliśmy czas jej trwania do trzydziestki (potem można być co najwyżej młodzieżowcem) i w ogóle fajnie jest.

Większość pracowników Huty to ludzie młodzi. Jedni zdążyli zaliczyć inne zakłady, dla części to pierwsza praca w życiu. Pierwsza praca, czyli pierwsze problemy. Nie zawsze jest sobie łatwo z nimi poradzić, a najgorsze to dyscyplina. Człowiek przyzwyczaja się przez kilka lat do dwumiesięcznych wakacji, możliwości urwania się ze szkoły na kilka dni. A tu trzeba wstawać na szóstą rano, zaś prawo do urlopu uzyskuje się dopiero po przepracowaniu roku. Czyli słabiutko. Z jednej strony wiadomo, że życie nie malina, pod płotem nie rośnie, zaś z drugiej widać starszych kolegów, którzy uzgodniwszy z przełożonymi robią sobie nadliczbowe wolne. I nie zawsze je odpracowują. Nagany też dla ludzi, prawda jakie to proste? Strach, że zwolnią... Trudno powiedzieć, aby zbyt wielu ludzi bało się zwolnienia, jako kary realnej skoro pozwalają sobie na takie czy inne wybryki. Tym bardziej, jeśli przeważa postawa „a niech mi tam". Zarabiając wiele, a w każdym razie powyżej średniej, przyzwyczajamy się do tego i wydaje nam się normalne, że gdzie indziej dostaniemy takie same, jeśli nie większe pieniądze. No i jest świetnie. Młody człowiek robi sobie wolne po raz pierwszy i zarabia upomnienie. Ale w niecały rok po rozpoczęciu pracy przekracza siedem tysięcy miesięcznie. Bogatemu wszystko wolno, a groźby niewiele znaczą.

Druga nieobecność jest dłuższa — tygodniowa. **Włodzimierz Skalmierski**, mechanik obróbki skrawaniem, pierwsza praca w Hucie Katowice, 20,80 na godzinę, premia akordowa, „katowicki", został po siedmiu miesiącach pracy zwolniony dyscyplinarnie. Zawód ma świat jeszcze nie zamyka się przed nim. Warto jednak zapytać czy przypadku tego nie można było uniknąć. Już po pierwszym upomnieniu należało chyba bliżej zająć się pracownikiem, porozmawiać. Otoczyć opieką — brzmi to przepięknie. W praktyce sprowadza się do wprowadzenia w tajniki życia zawodowego, pouczenie co można robić, a czego nie i koniec. Są oczywiście ludzie szczególnie oporni na pozytywne wpływy środowiska. Huty nie da się zamienić w poszkolny zakład wychowawczy, a nawet może związki zawodowe mają jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Że zaś przykład bardziej „doświadczonych" w mijaniu się z regulaminem kolegów łatwo znaleźć, świadczą przypadki **Marka Wołkowskiego** drogomistrza na wydziale S-49. Za nieobecność nieusprawiedliwioną w dniach 2—17 czerwca br. został zwolniony dyscyplinarnie. Jego kolegę **Jana Myślisza**, pomiarowca na tym samym wydziale, spotkała podobna przykrość za dziesięć dni „wolnego" w maju.

Przychodzą czasem takie dni, że ma się pracy powyżej uszu, że myśli się tylko o wyrwaniu z niej choćby na dwa, trzy dni. Jedni mają taką możliwość, inni nie. Daleko nam jeszcze do czasów, kiedy praca będzie wyłącznie przyjemnością, nie zaś sposobem żmudnego zarabiania na chleb. Więc choć świetnie rozumiemy ludzi zdegustowanych monotonią życia w jednym zakładzie, chcących odpocząć od niego nie wtedy kiedy mają zaplanowane urlopy, ale kiedy najbardziej odczuwają taką potrzebę, nie możemy się z nimi zgodzić.

OSZCZĘDNOŚĆ ZAWSZE I WSZĘDZIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

trolowanie urządzeń smarowniczych a także doradztwo techniczne odnośnie ich sprawnego działania w zakładzie surowcowym.

Prawidłowe i racjonalne eksploatowanie instalacji całego systemu hydrauliki i smarowania ma bardzo duże znaczenie dla efektywności gospodarowania. Zyskiem jest tu wydłużenie życia różnych urządzeń.

W ramach dążeń do poprawy efektywności gospodarowania dba się na tym stanowisku o jak największą oszczędność smarów i olejów. Tylko odpowiednie uszczelnienia i odpowiedzialna postawa użytkowników może wpłynąć na zmniejszenie wielkości zużywanych tego rodzaju surowców.

Wydziałowe programy przedsięwzięć mają na celu wyeliminowanie wszystkich ujemnych zjawisk. Ostatnio ujednolicono rodzaje olejów i wprowadzono do eksploatacji pokaźną ich ilość pochodzenia krajowego.

Podobnej wymiany dokonano z agregatami pomp. Zwiększono sprawność ruchową urządzeń Wurtha pierwszego i drugiego wielkiego pieca przez zastosowanie rezerwowych zaworów redukcyjnych w układzie hydraulicznym.

Podjęto prace nad zmianą systemu smarowania wielkich pieców. Podyktowane jest to koniecznością racjonalniejszej a więc oszczędniejszej gospodarki.

Obecnie opracowywane są kryteria wymiany olejów. Rzecz w tym, by otrzymać dane określające ich własności fizyko-techniczne. Chodzi bowiem o ustalenie optymalnych możliwości wykorzystania olejów.

Henryk Rembielak uważa, że dla poprawy efektywności gospodarowania potrzebna jest dbałość użytkowników o urządzenia. Niedopuszczalne jest, żeby dostrzegali oni usterki i niedomagania tylko podczas kontroli.. Trzeba ażeby z większą odpowiedzialnością traktowano obsługiwaną maszynę, zgłaszano w porę wycieki i usterki. Podobnie, poważnie należy podchodzić do zbierania zużytych olejów w celu odzyskania ich własności.

Zdaniem Henryka Rembielaka trzeba przeciwdziałać bardzo stanowczo istniejącemu jeszcze marnotrawstwu w wielu wydziałach, gdzie olej leje się do ścieku, a smar niszczeje.

ZA LEPSZĄ PRACĘ - LEPSZA PŁACA

ANDRZEJ MAJER jest pierwszym elektronikiem tlenowni. Do jego obowiązków należy czuwanie nad poprawnym funkcjonowaniem zespołów zdalnego sterowania, armatury i analizatorów gazowych w laboratorium.

Zdaniem Andrzeja Majera o efektywności gospodarowania można mówić tylko wówczas, kiedy wszyscy zaangażują swoje umiejętności i wiedzę w odpowiedzialne wykonywanie obowiązków. Z obywatelskiego poczucia, zrozumienia, że praca to nie tylko odbębnienie „godzinówki" powstało w laboratorium stanowisko do badania szaf tyrystorowych. Pozwala ono na sprawne naprawienie zespołów przy zachowaniu pełnej zasady oszczędzania energii elektrycznej. Po prostu pracuje określona część systemu a nie cały system.

Ostatnio w tymże urządzeniu dokonano zmiany zabezpieczenia od zwarć. Oprócz pewniejszej pod względem bezpieczeństwa pracy uzyskano zmniejszenie zagrożenia awaryjnego. Rzadsze naprawy to duża oszczędność sił, części i czasu pracy. Nie bez wpływu była tu także zmiana wielu części na nowocześniejsze.

Poprawa efektywności gospodarowania to także wydajne wykorzystanie dnia pracy. Dawniej sporą jego część zwyczajnie mitrężono. W coraz większym stopniu zaczęto zdawać sobie sprawę pełnej dyscypliny. I chociaż z potrzeby zaprowadzeciał dużo w tej kwestii można jeszcze zdziałać to już osiągnięto sporo. Zwłaszcza ważne jest to, co wszyscy nazywają samodyscypliną. Dawniej zdarzało się, że można było odpocząć, teraz robota goni i trzeba powiedzieć, że dniówka jest przepracowana w całości i bardzo efektywnie.

Pozytywną rolę odgrywa stosowany obecnie system łączący osiągnięte rezultaty z zarobkami. Lepsza płaca w zamian za lepszą pracę motywuje w sposób zasadniczy do wzrostu wydajności i jakości wytwarzania, wpływa na poprawę efektywności gospodarowania. Należy tylko zawsze mieć na uwadze sprawiedliwy rozdział uzyskanych przez wydział nadwyżek.

Andrzej Majer twierdzi, że dla poprawy efektywności gospodarowania można zrobić jeszcze sporo. Nie zawsze brakujące części można zastąpić innymi. Nie ma katalogów i najnowszej informacji naukowo-technicznej. Jedno czasopismo czy katalog w biurze nie rozwiązuje sytuacji, bo podnosić swoje umiejętności trzeba na stanowisku pracy.

DOBRZE ROZŁOŻYĆ SIŁY

TADEUSZ KROKOWSKI jest mistrzem zmianowym stacji załadowczo-wyładowawczej olejów (SZWiRO). Praca jego polega na prowadzeniu dokumentacji i nadzorze nad procesem wydawania olejów

Tadeusz Krokowski uważa, że efektywna praca polega na dobrym wykonywaniu zadań produkcyjnych przy równomiernym podziale robót. Dobre rozdysponowanie obowiązków to planowanie czasu zgodnie z potrzebami wydziału i prawidłowe rozłożenie sił załogi. Trzeba też stale mieć na uwadze możliwości i umiejętności każdego pracownika.

Na tym stanowisku pracy trzeba dokładnie wykonywać robotę. Czyszczenie i mycie zbiorników musi odbywać się w warunkach pozwalających na usunięcie wszelkich zanieczyszczeń. Nawet drobne zanieczyszczenia mogą doprowadzić do awarii urządzeń. Dlatego dużo uwagi poświęca się kontroli czystości beczek, do których wlewa się olej. Zdarza się i to wcale nie tak rzadko, że do brudnych opakowań nie wydaje się oleju.

Tadeusz Krokowski twierdzi, że jeszcze zbyt często spotkać się można z przejawami lekceważenia zagadnień związanych z oszczędnością olejów i smarów. Często można zauważyć, że po źle dokonanej kontroli cenny surowiec — olej nalewany jest do dziurawych beczek. Nie dosyć, że już przy samym rozlewaniu dużo się go marnuje, to jeszcze samochód znaczy swój przejazd strugą oleju Dodatkowa sprawa to czas napełniania takich pojemników Przykład z ostatniej dosłownie chwili — to dystrybucja oleju osiowego. Operacja trwała ponad trzy godziny, a straty spowodowane wyciekami były znaczne. Pojemniki zostały przebite od góry i nie będą powtórnie użyte

Zdaniem Tadeusza Krokowskiego obecnie chodzi o to, żeby przy takim samym, stałym nakładzie pracy uzyskać lepsze rezultaty.

W ramach racjonalizacji zatrudnienia zmniejszono obsadę etatową przy zachowaniu jakości i utrzymaniu wydajności pracy.

Tadeusz Krokowski uważa, że efektywność gospodarowania wymaga obecnie wzmożenia wysiłku pracowniczego i codziennego mądrego rozwiązywania problemów produkcyjnych i spraw załogi.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Najważniejszą sprawą dzisiaj jest zapewnienie normalnej rytmicznej pracy, ładu, porządku i dyscypliny. Mówił o tym na zebraniu **Czesław Studziński** — przygotowacz mieszanki Wydziału Spiekalni: — „Musimy pilnować, aby nikt nie zabrał nam tego, o co przez tyle lat walczyliśmy, a codzienną, sumienną pracą wyrażać musimy poparcie dla

W TROSCE O NASZ OJCZYSTY DOM

treści listu i wykazać zrozumienie trudności, z jakimi wszyscy się borykamy".

Należy zatem z całą konsekwencją dążyć do realizacji zadań bieżącego roku. Jest to bowiem jedyna droga tworzenia możliwości skutecznego rozwiązywania nabrzmiałych problemów, przysparzania potrzebnych krajowi dóbr.

Członkowie naszej organizacji partyjnej podkreślali także potrzebę pogłębiania dyskusji i poszukiwania najlepszych metod pracy partyjnej. Aby rozwiązywać nabrzmiałe problemy członkowie partii muszą przodować w aktywności. Ale **Jan Leciński** — maszynista taśmociągu Bazy Przeładunku Rud i Koksu — podkreślił też, że „niejednokrotnie naszą winą jest, że unikamy dyskusji na tematy fałszywie pojmowane jako drażliwe. Właśnie w tych kierunkach winniśmy podejmować i rozwijać dyskusje na zebraniach partyjnych".

Zebrania odbywały się w atmosferze powagi, klimacie zrozumienia, co między innymi potwierdza fakt, że nie było głosów napastliwych, natomiast w wypowiedziach przejawiała się troska o jak najszybsze uregulowanie sytuacji w kraju.

Załogi nasze — co również podkreślano na zebraniach — swoją rzetelną i wysoko wydajną pracą przyczyniają się do polepszania sytuacji gospodarczej kraju. Produkcja przebiega rytmicznie i bez zakłóceń. Kierownictwo polityczno-gospodarcze Kombinatu podjęło szereg działań mających na celu zapewnienie rytmicznej pracy, ładu i porządku oraz stworzenie warunków i możliwości przedyskutowania wszystkich interesujących załogę problemów.

Na zebraniach zwracano również uwagę na fakt aktywizacji elementów antysocjalistycznych. Lansowane przez nie hasła godzą w podstawy ustrojowe Polski Ludowej, w elementarne czynniki naszego bezpieczeństwa i bytu narodowego, w nasze najwyższe dobro — w jedność narodu. Są to też hasła godzące w istocie w interesy klasy robotniczej. Ludziom, którzy je głoszą, mającym usta pełne frazesów o demokracji, prawach człowieka, obronie interesów ludzi pracy, chodzi w istocie o sianie zamętu w społeczeństwie i podważanie naszych zasad ustrojowych. Dyskutanci zwracali uwagę, że działalność tych ludzi może przynieść Polsce osłabienie jej niepodległości, bezpieczeństwa i wiarygodności u sojuszników.

Członkowie naszej organizacji partyjnej dali odpór tym siłom, które chcą wykorzystać dla swoich celów trudną sytuację w kraju.

W DNIACH 4—15 listopada ponad 380-osobowa grupa pracowników Huty Katowice i przedsiębiorstw budowlanych podróżować będzie po Kraju Rad w ramach Pociągu Przyjaźni zorganizowanego przez Zarząd Fabryczny TPPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice. Trasa tegorocznego Pociągu Przyjaźni biegnie przez Kijów — Moskwę — Smoleńsk — Brześć. W miastach tych, oprócz zwiedzania zabytków, planowane są spotkania z załogami dużych zakładów przemysłowych. W Moskwie dużą atrakcję stanowić będzie uczestnictwo w dorocznych obchodach Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

POCIĄG PRZYJAŹNI DO ZSRR

Zarząd Fabryczny TPPR rozpropagował już wyjazd do Kraju Rad. Wydziałowe i zakładowe zarządy ustalają obecnie listy uczestników Pociągu Przyjaźni. Najważniejszymi kryteriami uczestnictwa w imprezie jest wzorowa, nienaganna praca zawodowa i społeczna. Największe szanse spośród tych pracowników mają tacy, którzy pracują w Hucie lub na budowie stosunkowo długo, a do tej pory nie uczestniczyli w Pociągu Przyjaźni. Wyeliminowani będą z list uczestników ci pracownicy, którzy brali udział w imprezie w ostatnich trzech latach.

Przypominamy działaczom zarządów zakładowych i wydziałowych, że wszystkie sprawy związane ze zgłaszaniem uczestników Pociągu Przyjaźni załatwiane są w Zarządzie Fabrycznym TPPR do 15 września. (xa)

OGRÓDKI DZIAŁKOWE

JEDNĄ z form aktywnego wypoczynku załóg pracowniczych jest praca w ogródkach działkowych. Wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu na działki dyrekcja Kombinatu wspólnie ze Związkową Radą Kombinatu od szeregu lat czyni starania, by możliwie jak najwięcej udostępnić działek pracownikom Huty. Niełatwo to przychodzi, bowiem na terenie Zagłębia mało jest takich miejsc, które posiadałyby żyzną glebę i do tego nie przewidywano by na nich żadnej inwestycji. Pomimo tych trudności zapotrzebowanie na działki jest w zdecydowanej większości zaspokajane chociaż długi okres wyczekiwania na działkę może niepokoić zainteresowanych.

W ubiegłym roku 60 pracowników otrzymało działki w Będzinie na Górkach Małobądzkich o powierzchni 200 m kwadratowych każda. Rok wcześniej w Dąbrowie Górniczej przy ulicy Konopnickiej 91 pracowników weszło w posiadanie działek o powierzchni 300 m kwadratowych. Również w 1978 roku sosnowiecki Urząd Miejski przeznaczył 32 hektary w dzielnicy Niwka-Modrzejów na działki pracownicze dla pracowników Huty. Będzie to największy ogród, w którym zaspokajać będzie swą pasję 930 pracowników Huty i członków ich rodzin.

Niedawno pisaliśmy o tym, że pierwszy sektor ogrodu — 190 działek — został przekazany do użytku. Na pozostałym terenie trwają prace ziemne. Obecnie na ukończeniu są roboty rekultywacyjne drugiego sektora. Dzięki temu w najbliższych dniach wejdą miernicy w celu dokonania podziału a wkrótce po tym działkowicze będą mogli zająć się ogrodnictwem. Jak nas poinformowano w zarządzie Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Zagłębie" na sektor drugi wprowadzą się działkowicze z Zakładu Surowcowego, Stalowni i częściowo z Zakładu Walcowniczego. Przewiduje się, że trzeci sektor zrekultywowany będzie jeszcze do końca jesieni, tak by działkowicze mogli posadzić drzewka owocowe i krzewy. (xa)

W SŁUŻBIE HUTNIKÓW

Z DOKTOREM **Józefem Małczyńskim** rozmawiałam dosyć często. Raz było to spotkanie umówione, innym razem zupełnie przypadkowe. Ot, biegł doktor na przykład do pomieszczeń, w których zmagazynowana stała zakupiona za granicą aparatura medyczna. Doglądał, czy wszystko w porządku, czy dach nie przecieka i woda nie niszczy drogocennego sprzętu. Z troską i niepokojem wyczekiwał momentu, kiedy wreszcie wybudowana zostanie centralna przychodnia zdrowia i można będzie wprowadzić się do nowych pomieszczeń, gdzie zainstaluje się cały sprzęt diagnostyczny mający służyć ludziom pracy. Nierzadko musiał odpowiadać na zarzuty: po co kupuje się już drogie aparaty, skoro nie ma jeszcze gdzie instalować. Udowadniać, że takich umów, jakie dotyczą sprzętu diagnostycznego, nie da się zrealizować z dnia na dzień, że później może okazać się, że są już gotowe pokoje a nie ma w nich na czym pracować. Nie wszystkich te twierdzenia przekonywały. Szczęście, że naczelny dyrektor Kombinatu był przychylny całej sprawie. Czas wykazał, iż ludzie, którzy zadbali o to, by z chwilą uruchomienia nowej placówki służby zdrowia można było rozpocząć od razu pracę diagnostyczną — mieli rację.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o tym, że centralna przychodnia przemysłowej służby zdrowia „urzęduje" już w nowym obiekcie. Znajdują się tam przychodnie specjalistyczne, gabinety dentystyczne, pogotowie ratunkowe, no i... cała służba diagnostyczna. Odwiedziliśmy ostatnio dr **Józefa Małczyńskiego** — szefa działu diagnostyki prosząc, by pokazał nam placówkę, którą kieruje. To, co zobaczyliśmy zrobiło na nas duże wrażenie.

Można śmiało sparafrazować znane powiedzenie i stwierdzić: wszystkie drogi prowadzą do... działu diagnostyki. W zasadzie nie ma w Hucie człowieka, który chociaż raz nie przekroczyłby progów tej placówki. Oczywiście, zgodnie ze skierowaniem wystawionym przez odpowiedniego lekarza raz będzie to nowo przyjmowany do pracy w Hucie, który zgodnie z przepisami musi dopełnić wszelkich formalności, mianowicie wykonać podstawowe badania. Innym razem jest to pacjent cierpiący na takie czy inne schorzenia, którego skierowano na przykład do przychodni hematologicznej w celu wykonania badań już bardziej specjalistycznych. A jeszcze innym razem na przykład kobieta ciężarna, u której trzeba oznaczyć grupę krwi. Ta trafi rzecz jasna do pracowni serologii grup krwi. Dział diagnostyki posiada jeszcze — oprócz wymienionych — pracownie: bakteriologiczną, biochemiczną, toksykologiczną i badań podstawowych. W sumie wykonuje się tu siedemdziesiąt rodzajów analiz. Ilość: — według dotychczasowych ustaleń — zdaniem mgr inż. **Romana Szewczyka** — kierownika laboratorium analityczno-toksycznego — osiągnie na pewno w tym roku liczbę 600 tysięcy.

Wzrost ilości wykonywanych w dziale diagnostycznym badań ma swoje uzasadnienie nie tylko we wzroście załogi, ale przede wszystkim w tym, że właśnie dzięki zainstalowanej w pracowniach aparaturze i przyśpieszeniu wykonywania poszczególnych analiz można było wreszcie uporządkować w skali Kombinatu cały system badań okresowych. Pozwoliło to na opracowanie szczegółowych harmonogramów. Dzisiaj wydziały dysponują dokładnymi imiennymi listami pracowników, którzy w takim to a takim dniu mają się zgłaszać w placówce diagnostycznej. Odbywa się to wszystko bardzo sprawnie, bez wyczekiwania i przesuwania terminów jak to miało miejsce kiedyś.

Ostatnio dział diagnostyki przyjął na siebie jeszcze jeden obowiązek. Mianowicie w ramach akcji ogólnokrajowej, prowadzonej pod hasłem „czterdziestolatek", lekarze kierują osoby, które wkroczyły w okres tzw. ryzyka — jeśli chodzi o ewentualne zagrożenie chorobą układu krążenia — właśnie do poszczególnych pracowni analitycznych w celu wykrycia zmian np. w poziomie cholesterolu czy cukru.

W pracowniach panuje wzorowy porządek. Trzydzieści pięć osób — tyle bowiem liczy dział diagnostyki — wystarcza w zupełności zdaniem mgr inż. **Szewczyka** — by podołać stawianym wymaganiom. A dzieje się tak właśnie dzięki temu, że laboratoria wyposażone zostały w unikalną aparaturę. Taki na przykład ośmioparametrowy analizator hematologiczny firmy TECHNICON zastępuje pracę sześciu osób wykonując ponad trzysta badań dziennie. Podobnie wygląda praca innych urządzeń. Ważne, że ludzie obsługujący tę aparaturę zdołali już opanować wszystkie tajniki jej działania. To chroni przed niepożądanymi niespodziankami. Niestety tych niespodzianek nie da się w tej chwili zupełnie wyeliminować. Ale przyczyny tkwią w czymś zupełnie innym, nie w złej pracy ludzi.

Otóż do pomieszczeń przekazanych działowi diagnostyki nie została doprowadzona instalacja gazowa. Po prostu projekt tego nie przewidywał. A niestety trudno dzisiaj wyobrazić sobie nowoczesne laboratoria bez gazu. Tradycyjna lampka spirytusowa nie tylko tu nie pasuje, ale wręcz przy tej ilości wykonywanych analiz, nie zdaje egzaminu. Konieczne więc wydaje się rozwiązanie tego problemu. Tym bardziej, że prawie wszystkie urządzenia zainstalowane w pracowniach posiadają palniki gazowe. Wystarczy tylko doprojektować instalację gazową i sprawa będzie rozwiązana.

Jeszcze bardziej niekorzystnie odbijają się na pracy urządzeń przerwy w dostawie prądu, a nawet spadki napięcia. Odczytywanie wykonywanych analiz staje się wtedy wręcz niemożliwe, a co gorsza, wahania w sieci elektrycznej mogą spowodować uszkodzenie drogiej aparatury. Zdaniem pracowników działu diagnostyki problem ten można by rozwiązać jedynie wtedy, gdyby obiekt, w którym znajduje się ich placówka, podłączony został do osobnej szafy rozdzielczej i uzyskał własne źródło zasilania. Tym bardziej, że spadki napięcia wpływają również niekorzystnie na pracę innych pracowni znajdujących się w tym samym budynku, takich jak rentgenowska czy Ekg.

Mamy nadzieję, że postulaty białego personelu z działu diagnostyki zostaną rozważone przez kompetentne osoby i doczekają się rychłego rozwiązania, by ta pięknie wyposażona i wzorowo prowadzona placówka mogła bez zakłóceń pracować.

TERESA WOJTEK

Na zdjęciu brygada ciesielska KZB-2. Od lewej: mistrz budowy — Waldemar Gawrysiak; cieśla — Stanisław Bujak; brygadzista — Mieczysław Jeziorek i jego syn Zygmunt; Tadeusz Mercik, Edward Burdak i Tadeusz Zegiel.

Zdj. Wojciech Jaros

TRUDNA BUDOWA

KOKSOWNIA to obok trzeciego wielkiego pieca najważniejszy temat budowy naszej huty. Pisaliśmy o niej parokrotnie i wiele jeszcze razy będziemy do niej wracać. Tym razem rozmawialiśmy z zastępcą dyrektora Budostalu-2 do spraw produkcji **Eugeniuszem Południakiem:**

— Najtrudniejszym zadaniem są nadal roboty ziemne, strzałowe. Do przerobienia zostaje jeszcze około 450 tysięcy metrów sześciennych ziemi, a praktycznie skały. Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że problem ten będzie do końca trudny. Cokolwiek tu robimy, trafiamy na nią. W tej chwili Energopol-2 maksymalnie skoncentrował się na robotach ziemnych przy obiekcie dozowania, mielenia węgla i kilku pomniejszych. Liczymy na zakończenie prac do końca sierpnia. Plan podziału całego obszaru koksowni na sektory i kolejnego wykonywania wszystkich robót strzałowych był jak najbardziej słuszny. Ale skały jest więcej, niż przyjmowały pierwotne założenia, a ponadto brakuje nam sprzętu — wiertnic, którymi wykonywane są otwory przed strzelaniem. Dlatego trzeba było wybierać najważniejsze zadania, przesuwając inne na później. Pewne tematy zamknęliśmy, zostały jeszcze rejony najbardziej odległe od centrum prac. Pewne utrudnienie wynikło dodatkowo z faktu, że ilość skały, jaką trzeba odstrzelić pod przyłącza obiektów, a więc kanalizację, wodę sieć telefoniczną, energetyczną, przekracza ilość prac przy samych obiektach. Konkretnie, jako temat otwarty, stoi wciąż przed nami oczyszczalnia ścieków, ale trwają tam intensywne prace ziemnofundamentowe. Wykonujący je Budostal-8 powinien zakończyć sprawę do września, października. Podobnie wygląda sytuacja w rejonie węglopochodnych.

Trudności? Oczywiście, że je mamy i mieć będziemy nadal, bo inaczej budownictwo byłoby w całej Polsce zajęciem łatwym, spokojnym, a wiadomo jak jest. Brakuje nam sprzętu, części zamiennych do niego. Będziemy na przykład metodą ślizgową stawiać wieże węglowe o średnicy 18 metrów, a także obiekt dozowania. Potrzebujemy do tego specjalnego deskowania, pomp hydraulicznych. Właściwie powiedzieć można, że są załatwiane. Ale kiedy dostaniemy je konkretnie? Transbud też nie zawsze jest w stanie zapewnić dość samochodów, by obsłużyć wszystkie miejsca zgodnie z harmonogramem, co powoduje przestoje technologiczne, niezależne od nas, ani nawet tak bardzo od nich. Trzeba z tym walczyć na co dzień, stale posuwając budowę do przodu.

Sprawą tego miesiąca są żniwa. Ludzie biorą urlopy, bądź wprost odchodzą na kilka dni, przynosząc potem zaświadczenia od sołtysów. Komplikuje nam to mocno życie, ale trudno, znamy wymogi chwili, zresztą powinno się to skończyć w początkach września. Wtedy będzie trzeba myśleć, by załogę Budostalu-2 powiększyć jeszcze o jakichś pięciuset ludzi, których brakuje do właściwego obsadzenia wszystkich miejsc pracy.

Koksownia jest budowa trudna, tak ze względu na jej rozległość, terminy, które pozornie wydają się odległe, a ponadto technologiczna złożoność prac, różne typy wykonywanych obiektów. Obiektywnie trzeba dodać, że przy bardzo niewielkich tolerancjach niełatwo nam utrzymać właściwą dokładność pewnych, ważnych przecież, szczegółów.

Chcielibyśmy wyjaśnić jeszcze sprawę obiektów socjalnych dla załogi koksowni. W przedstawionym nam piśmie inwestor nie przewidział na ten rok większej ilości nowo przyjmowanych pracowników. Kilkudziesięciu ludzi dla ogrzewania cieplaków, ale nie czterystu, jak to podobno zakłada użytkownik. Dlatego ukończenie szatni i łaźni założyliśmy na jesień przyszłego roku i w takim terminie, zgodnym z harmonogramem, będą one wykonane.

* * *

Jedziemy na budowę do brygady ciesielskiej **Mieczysława Jeziorka**, która wykonuje właśnie tunel energetyczny. Jako pierwszego spotykamy mistrza budowy KZB-2, **Waldemara Gawrysiaka**. Pokazuje nam gotowe już części tunelu. Stoją obudowane szalunkami, których nie można rozebrać, gdyż brakuje kotew i śrub stalowych, jakie należy tam zabudować.

— Od trzech miesięcy — mówi nam — dobijamy się w Budostalu-9 o te elementy. To wszystko mogło być dawno skończone i zasypane ziemią. Tymczasem zabudowane konstrukcje niszczą, istnieje ryzyko, że gdy postoją tak jeszcze trochę, wówczas przynajmniej w 30 procentach trzeba będzie poprawiać powstające właśnie teraz wypaczenia, skrzywienia.

Brygada jest osłabiona — połowa wyjechała na żniwa, więc pozostałych dziewięciu pracowników nie można rozdzielić na mniejsze grupy. Ciekawostka — pracuje tu dwóch synów brygadzisty, zaś jeden z cieśli także ściągnął syna.

— Tak jest lepiej — śmieje się Mieczysław Jeziorek — łatwiej utrzymać dyscyplinę. Jak trzeba opieprzy się i wszystko zostaje w rodzinie.

Z pracą kłopotów nie ma, średnio trudna, wychodzą natomiast na jaw niedogrania socjalne. Kioski dwa, daleko, źle zaopatrzone. — Nawet jak coś przywiozą do jedzenia — rzuca jeden z pracowników — to i tak znajomi wyniosą w teczkach, a dla nas nie zostanie. Nie ma gdzie kupić gazety, papierosów.

No i kurz. Byliśmy na budowie po deszczu. Wtedy wszystko wydaje się w porządku. Jeśli jednak słońce przygrzeje przez kilka dni, pracujący w wykopie nie widzą się nawzajem, tyle piachu unoszą w powietrzu przejeżdżające drogą samochody.

Chwila na zrobienie zdjęcia i brygada rozchodzi się do zajęć. Spokojnie, bez pośpiechu. Jeśli tylko termin jest wytyczony, nie brakuje materiałów, wszystko jest robione na czas. Tak jak trzeba.

— I napiszcie jeszcze — dodaje na odchodnym brygadzista — że symulantów u nas nie ma. Robimy razem, jedni dłużej, inni — młodzi uczą się jeszcze, ale wszyscy wiedzą co do nich należy.

WOJCIECH JAROS

PRACA, WYPOCZYNEK

W HUCIE im. Feliksa Dzierżyńskiego zawsze sprawy socjalne stały na równi z produkcyjnymi. Kierownictwo polityczno-gospodarcze zakładu wychodziło zwykle ze słusznego założenia, że jeżeli ludzie mają zagwarantowane dobre warunki socjalne to i lepiej pracują. Toteż półrocze, jak również pierwszy miesiąc drugiego półrocza, załoga zamknęła dobrymi wynikami produkcyjnymi.

O wypowiedź na temat spraw socjalnych załogi poprosiliśmy sekretarza ds. ekonomicznych Rady Zakładowej w Hucie Dzierżyński — **Zdzisława Łacha.**

— Rada zakładowa w pełni rozumie trudne warunki naszej załogi dlatego też czyni się wszystko, by ulżyć jej pracę i stworzyć odpowiednie warunki dla wypoczynku i pełnej realizacji nakreślonych zadań.

— Na czym to polega?

— Trzeba przyznać, że realizacja zadań produkcyjnych objętych programem na bieżący rok ściśle jest związana z dalszą poprawą spraw socjalno-bytowych, warunków pracy, zdrowotności i maksymalnego zapewnienia wypoczynku załogi.

— Jak zatem realizowany był wypoczynek?

— Aktualnie z wczasów skorzystało 1815 pracowników, z czego ponad 70 procent pracowników fizycznych. Dla uatrakcyjnienia wypoczynku pozyskaliśmy w bieżącym roku nową bazę w Ustroniu koło Wisły.

Pamiętaliśmy również o najmłodszych. Wszystkie zgłoszone dzieci naszych pracowników, a było ich 530, skorzystały z kolonii letnich. Ponadto w ramach wypoczynku sobotnio-niedzielnego organizujemy wycieczki w atrakcyjne rejony naszego kraju. Dotychczas wyjazdów takich było 93, w których wzięło udział 3.189 pracowników.

Nie zapominamy także o zdrowiu naszych ludzi. Na leczeniu kuracyjno-profilaktycznym przebywało dotychczas 407 z czego ponad stu w ramach dyspozycji zawodowej. Mamy również własne półsanatorium, z którego dotychczas skorzystało 250 pracowników. Jednak tutaj jest pewien mankament. W tej chwili np. nasze półsanatorium jest nieczynne, gdyż nie ma chętnych, mimo iż jest ono bezpłatne. Musimy więc podjąć wspólnie ze służbą zdrowia jakieś radykalne środki, by doprowadzić do pełnej funkcjonalności półsanatorium.

— Jak przedstawiają się inne sprawy socjalne?

— W naszej hucie bardzo istotne jest zapewnienie odpowiedniej ilości napojów chłodzących. Wiadomo upały, a na wydziałach gorących jeszcze wzmocnione przez specyfikę pracy. Toteż na rok bieżący zaplanowaliśmy dostarczenie 1 mln sztuk butelek z wodą mineralną, której już rozprowadziliśmy 574 tys. Ponadto robotnicy dostali już 7000 butelek soku wieloowocowego oraz 76.860 butelek kefiru.

— A jak przebiega akcja witaminy?

— Aktualnie dla potrzeb załogi sprowadziliśmy środkami zakładowymi oraz przez organizowanie wycieczek ponad 50 ton warzyw i owoców. Akcję witaminy nasilimy jesienią. Planujemy dostarczyć dla naszej załogi co najmniej jeszcze ponad 100 ton owoców i warzyw. Niezależnie od tego musimy zaopatrzyć załogę w ziemniaki, których planujemy sprowadzić około 900 ton.

— Dziękujemy za rozmowę.

(bar)

DO CELOW regeneracji elementów hydrauliki siłowej, pneumatyki i centralnego smarowania służba głównego smarownika wykorzystuje, tak zwaną, honownicę. Urządzenie pracuje z dokładnością do kilku mikronów. Opanowanie techniki honowania otworów wymaga wysokich kwalifikacji pracownika obsługującego. Przy urządzeniu, w czasie pracy, pierwszy ślusarz oddziału regeneracji wydziału TY Mirosław Toporowski.

Zdj. P. Wąsikowski

PRZED NASTANIEM JESIENI

O SYTUACJI socjalnej pracowników stawiających koksownię powiedzieć można, że mimo czynionych aktualnie starań jest nadal niezbyt dobra.

Stosunkowo nieźle wygląda sprawa zapieczy, pod warunkiem bycia przyzwyczajonym do dość prowizorycznych melamin, szatni i suszarni. Oczywiście do trudności nie należy wliczać powtarzających się regularnie awarii wody, jako że — jak słusznie zauważył jeden z pytanych przez nas pracowników — nikt w końcu wody celowo i złośliwie nie uszkadza, więc o czym mówić?

Wśród posiadaczy zapieczy wymienionych jako przodujące, to znaczy już odebrane, wyliczono nam następujące przedsiębiorstwa: Budostal-2, PRW, Instal Dąbrowa Górnicza i PRI oraz Elektromontaż. Ambitnie podszedł do problemu krakowski Mostostal-5, ale musi jeszcze swoje rozpoczęte prace zrealizować do końca. Część firm (na razie nie wymieniamy ich imiennie) spróbowała potraktować sprawę w sposób uproszczony, to znaczy robiąc niewiele, zignorowała narady socjalne, podsumowujące sytuację. Mamy jednak nadzieję, że długo w ten sposób wykręcać się nie zdołają.

Mocno krytykowana obsada kiosku nr 67 została wymieniona. Równocześnie przedstawiciel WSS Społem zobowiązał się do dostarczania na koksownię (aktualnie trzy kioski, czwarty za kilka dni obok pierwszej baterii) regularnie i rytmicznie takiego asortymentu towarów, jaki dociera do innych punktów sprzedaży. Zwłaszcza poprawić się ma zaopatrzenie w warzywa i owoce. Poprawę można osiągnąć tym łatwiej, że poprzednio właśnie te produkty nie były w ogóle dostarczane.

Dużą popularnością cieszy się objazdowy kiosk PUS-u, docierający do wielu odległych punktów budowy, ale i on nie rozwiązuje wszelkich problemów. Póki nie zostanie uruchomiona stołówka (wrzesień tego roku!), nie należy spodziewać się radykalnych zmian.

Rozważana jest sprawa ustawienia kiosku „Ruchu", gdyż kończący pracę około godziny 18 ludzie nie mają żadnej możliwości kupienia gazet. Część załogi Budostalu-2 mieszka w hotelu w Ząbkowicach-Ujejscu. Dotychczas załatwiono dla nich przedłużenie pracy baru zimnego i gorącego do 19.30, aby wracając z pracy mogli zjeść coś ciepłego. Trwają pertraktacje w sprawie przedłużenia pracy sklepu, gdzie mogliby kupić podstawowe artykuły spożywcze.

Ostatnią z sygnalizowanych nam kwestii jest polewanie wodą wszystkich dróg, ponieważ ilość kurzu w powietrzu spowodowana zerwaniem zewnętrznej ochronnej warstwy gleby jest przerażająca. Cały plac budowy koksowni liczy ponad 200 hektarów. Energopol polewa u siebie, zlecenie na resztę przyjęło ZETU. Niestety są zastrzeżenia do jego pracy, wóz — polewaczka miewa awarie, choć praktycznie powinien krążyć bez przerwy. Czy w tej dziedzinie nastąpi poprawa — nie bardzo wiadomo. Natomiast z całą pewnością liczyć można na jesienne deszcze, które zmienią pył w niemożliwe do zwalczenia błoto, czyli trudność super-obiektywną.

(j)

FUNDAMENT „SIU"

„Mgr inż. **Zygmunt Ślusarek**, dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budostal-4. Uprzejmie dziękuję za skuteczną interwencję i osobiste zainteresowanie wykonaniem dolnej części fundamentu SIU-250, co doprowadziło do zlikwidowania zagrożenia hali nr 10".

Ten telefonogram podpisał szef kompleksu walcowniczego mgr inż. **Kazimierz Czaja.** Jednakże prawdziwym bohaterem tej interwencji była brygada zbrojarzy z Zarządu Produkcji Pomocniczej kierowana przez brygadzistę **Piotra Florczyka.**

Zagrożenie, o którym wspomina się w telefonogramie na pierwszy rzut oka nie przedstawiało większego niebezpieczeństwa. W wykopie na głębokości ośmiu metrów wykonywano prosty fundament tzw. stopę pod konstrukcję nośną. Projekt przewidywał wbicie ścianek Larsena na głębokość jedenastu metrów. Jednakże skalisty grunt, a tego projekt nie przewidywał, pozwolił na osiągnięcie zaledwie dziesięciu metrów. Ponadto po kilkutygodniowych deszczach do wykopu napływała w dużych ilościach woda i tego też nie przewidywał projektant, ani nie spodziewali się robotnicy. Dodatkowo, obok w sąsiedniej osi, w czynnych już częściowo warsztatach remontowych pracowała suwnica, wywołując bardzo niebezpieczne rozchodzące się drganiami obciążenia dynamiczne. To wszystko groziło zawaleniem się dużej części hali.

Niebezpieczeństwo szybko ocenili fachowcy ze strony inwestora jak i wykonawcy. Zresztą dyrektor Zarządu Budowlano-Montażowego Nr 2 inż. **Jerzy Borecki** posiadał już tego rodzaju praktykę i doświadczenia. Kilka lat temu ratował halę walcowni półwyrobów, której jedna ze stóp fundamentowych podczas budowy osadnika zgorzeliny, zapadała się w głąb ziemi. Jedynym skutecznym wyjściem z tej sytuacji było dokonanie wzmocnienia fundamentu, a więc dodatkowe i szybkie zazbrojenie, a następnie zabetonowanie. W czwartek siódmego sierpnia do akcji wkroczyła jedna z najlepszych brygad zbrojarskich — brygada Piotra Florczyka.

Tego dnia już rano, po kilkutygodniowych deszczach zapowiadała się upalna pogoda. Radio podawało, że w Warszawie o godzinie drugiej w nocy temperatura wynosiła niemalże dwadzieścia stopni. Upał, duszący smród nagrzanej hali, żółty pył wciskający się w oczy, nagrzane pręty zbrojeń. Krople potu i woda mineralna...

Minęło kilkanaście, a może kilkadziesiąt godzin. Zmęczeni wrócili do siebie. Następnego dnia chciałem z nimi porozmawiać. Mieli jednak dzień wolny.

(arcz)

PIĄTY BLOK

ŁATWO można zauważyć za wydziałem tlenowym wysoką, okazale prezentującą się konstrukcję, jakby nieco oddaloną od głównego budynku tlenowni. Łatwo też można spostrzec, że stan tej konstrukcji od dłuższego czasu niewiele się zmienia. Jest to budowa kolejnego bloku tlenowego.

Główne prace montażowe prowadzi na tej budowie krakowskie przedsiębiorstwo Montin. Wiadomo, że jest to agregat niezwykle skomplikowany i trudny w budowie, niemniej jednak fachowcy z tlenowni, którzy oczekują na obiekt są zdania, że budowa posuwa się zbyt opieszale. Montin nie zapewnia jeszcze niezbędnych frontów robót innym przedsiębiorstwom, takim jak: Energoaparatura czy Elektrobudowa, które będą wykonywały tu szereg prac związanych z prowadzeniem instalacji elektrycznych, zabudowy silników itd. Faktem jest, że podstawowe aparaty są już wzniesione jednak należy pamiętać, że wnętrze bloku tlenowego, to także kilometry rur, tony materiałów izolacyjnych i spory w związku z tym nakład pracy.

Tlenownicy, którzy na bieżąco interesują się budową i którzy w końcowej fazie wznoszenia bloku włączą się do prac wykończeniowych mają jak na razie prawo przypuszczać, że pierwotny termin oddania obiektu jest zagrożony.

(pw)

WYPOCZYNEK W WILKASACH

DROGA DO WILKASÓW może być przyjemna pod warunkiem, że nie odbywa się jej w pozycji embrionalnej na tylnym siedzeniu małego fiata, obok stosu wypchanych teczek. No ale z czym, jeśli nie z teczką, powinien podróżować urzędnik państwowy w delegacji, z ograniczoną odpowiedzialnością?

I tak dobrze, jeśli jedzie się samochodem, którego dwaj wyśmienici, zasłużeni w pracy zawodowej i społecznej kierowcy uważają, że w odpowiednich rękach „maluch" jest najzrywniejszym wozem produkcji światowej, a pewne znaki na trasie ustawiono w charakterze popularnie zwanych „rozśmieszaczy". Tylko dzięki owym pryncypialnym założeniom dotarliśmy do ośrodka katowickiego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP już o godzinie wpół do dwunastej w nocy. Warta przywitała nas owacyjnie, zwłaszcza iż sprawowała ją akurat grupa kierowana przez komendanta z Huty Katowice.

Po uproszczonym ceremoniale powitania prezes — szef naszej delegacji, udał się na pierwszą lustrację obozu, któremu daleko jeszcze było do zaśnięcia. Piszący te słowa uznał, że uroki zapoznawania się z nocnym życiem trzystu kilkudziesięciu młodych ludzi (tu pierwsza tajemnica — obóz przewidziano na 330 osób, przebywało w nim osób 370 i nikt nie skarżył się na ciasnotę) ustępują zbereźnej wprost przyjemności przywracania kręgosłupa do stanu prostego i oddalił się dyskretnie na spoczynek. Nie równało się to jednak możliwości zaśnięcia. Obóz żyje bowiem pełne 24 godziny na dobę, z krótkimi przerwami na apele i posiłki. Najmniejszym z problemów są nieletnie dzieciątka, które rozpaczliwie szukają zagubionych w mrokach nocy rodziców. Osobnym urozmaiceniem stał się hodowany przez obozową kadrę kot płci przeciwnej. We wczesnych godzinach porannych wpakował się on na tapczan i za nic w świecie nie dał wyrzucić. Noc była dość chłodna, zatem nawet jego towarzystwo zaakceptowałem bez większych przetargów.

Dzień kolejny, podobnie jak wszystkie pozostałe oficjalne dni obozowe, zaczął się apelem o godzinie 8. Rozkaz dla wszystkich grup był nadzwyczaj prosty — korzystać ze słońca, opalać, pływać na kajakach, nartach i rowerach wodnych. Przyjęto go z ogólnym aplauzem i wkrótce molo ośrodka przypominało renomowane plaże nadbałtyckie. Uczestnicy, w tym około siedemdziesięciu osób z Huty, wystawili na słońce swe wielkie biedzizny. Ponieważ woda była jeszcze dość chłodna (pierwszy słoneczny dzień od kilku tygodni), na palcach jednej ręki można było policzyć śmiałków odważających się wejść do niej.

Jednak i poprzednio ludziom nie dana była możliwość nudzenia się. Chodzili, jeździli na wycieczki, grzybobranie, odbywali spływy kajakowe, zawody wędkarskie i sportowe. Bardzo ostro rozwinęło się współzawodnictwo między poszczególnymi podobozami. Punktowano prawie wszystkie przejawy aktywności. Oprócz rozgrywek dla ciała znalazło się też coś dla ducha — prowadzono szkolenia, forum dyskusyjne. Walka we współzawodnictwie była ostra, lecz w zasadzie dżentelmeńska co oznacza to przykładanie większej uwagi do zdobywania punktów dodatnich, niż zliczanie ujemnych u przeciwników. A nie szło przecież tylko o nagrody, lecz tak abstrakcyjne pojęcie jak honor grup, wykazanie się przed innymi. Aby zamknąć listę atrakcji, z jakich korzystali uczestnicy obozu dodajmy jeszcze prawie cowieczorne dyskoteki (po części organizowane z pomocą własnego zespołu muzycznego), dancingowe i spacerowe rejsy statkiem po jeziorze. Ten drugi miał miejsce podczas naszego pobytu. Nie skorzystaliśmy jednak z niego, bowiem do przystani zawinął właśnie jacht sekcji żeglarskiej klubu „Hutnik" Huta Katowice z mieszaną, hutniczo-budowlaną załogą. Żeglarze czekali na wiatr, który pozwoliłby im osiągnąć Mikołajki i ruszyć w dalszy rejs. Obiecywali sobie, że jeśli za rok od strony Kombinatu wiać będą nadal przychylne wiatry, popłyną na Bałtyk, czego życzymy im z całego serca. Przyjęli nas bowiem bardzo serdecznie, dzieląc się nieomal ostatnimi flaczkami z kury (marka „Pudliszki", firma istnieje od 1920 roku), oraz „ekstra-mocnymi".

No i omal nie zapomnielibyśmy o jeszcze jednej atrakcji, Wilkasów — saunie. Z grubsza biorąc każdy wie dobrze na czym ona polega, ale teoria to za mało. Trzeba samemu wejść do rozgrzanego, 105 do 115 stopni, pomieszczenia, pocić się każdą komórką skóry, czuć jak w gardle dusi wspomnienie wypalonych przez ostatnich kilka dni papierosów, a potem skoczyć do wody jeziora. Co dziwne, nie wydaje się ona wówczas nic a nic zimna. Operację grzania i chłodzenia powtarza się trzy razy. O jej zbawiennym wpływie na człowieka najlepiej świadczy przykład jednego z kolegów, który już po drugim seansie usiłował przepłynąć wpław całe jezioro. Tłumaczył potem, że wcale nie była to próba jak najdalszej ucieczki od gabinetu tortur, lecz bardzo naturalna i zdrowa reakcja rozbudzonych w nim niespodziewanie sił życiowych.

Urzędnik w delegacji nie jest jednak panem własnego losu, toteż już po dwóch dniach musieliśmy zająć miejsca w bolidzie „126p" i ruszyć w drogę powrotną. Pierwszym wrażeniem po osiągnięciu rodzinnych stron była wielka pustka, brak atmosfery życia obozowego, nowych znajomych, hałasu, radości, wypoczynku w pięknych okolicach. Składamy tu ukłon w stronę Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, który zapewnił bardzo sprawną, umiejącą rozbudzać innych kadrę. Jest jej zasługą jeśli mimo braku pogody ludzie wypoczywać mogli na autentycznym luzie zapominać o całorocznej ciężkiej pracy.

Drugą zaś różnicę poczuliśmy nabierając w płuca powietrza. Tam, było ono bezbarwne, pachnące lasem i wodą. Tu, można je oglądać golym okiem, ciąć nożem i składać na kupkę. Samo życie.

A Wilkasy nadal zapraszają — kolejne obozy już od wiosny 1981 r. W. J.

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

PŁASZCZYZNY DZIAŁANIA

Aktualna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju jest tematem obszernego artykułu **Wojciecha Krasuckiego** w **„Perspektywach"**. Autor stwierdza m. in.: Jak zawsze, gdy niedostatki życia dają znać o sobie, tak i dziś sprawy gospodarki wysuwają się na pierwszy plan wielu rozważań, dyskusji, rozmów, także tych prywatnych. Jest to zrozumiałe — głównie w gospodarce tkwią bowiem przyczyny naszych kłopotów. Ludzie poszukują ich rozwiązań. A jeśli tak, to przy rozważaniach o gospodarce i jej stanie warto trzymać się konkretów. Badać je i posługiwać się nimi w ocenie sytuacji i przy formułowaniu wniosków. Liczne narady, spotkania, konferencje wtedy rzeczywiście wnoszą coś istotnego, gdy wychodzą z faktów, w oparciu o nie doprowadzają do konkretnych wniosków.

Pewne jest jedno: żadne rozwiązanie, choćby najlepiej przygotowane, szeroko przedyskutowane, rozsądnie do praktyki wprowadzone — nie uszczęśliwi nam automatycznie życia, jeśli z dnia na dzień nie będzie przybywać towarów, mieszkań, usług, w oparciu o lepsze wykorzystanie już posiadanych środków.

Wielu ludziom żyje się trudno. Odczuwamy skutki dysproporcji w rozwoju gospodarczym, ale też dysproporcje w sytuacji życiowej. Harmonizacja gospodarki niwelować będzie rosnące różnice w położeniu społecznym. Ale tam, gdzie ma miejsce zwykła niesprawiedliwość, nie ma na co czekać, lecz podejmować z nią walkę bezzwłocznie.

CENY I WYCENY

Do czego doprowadziło nieprzemyślane wprowadzenie cennika do kwalifikowania nakładu pracy twórczej projektantów? Odpowiadając na to pytanie, **Tadeusz Podwysocki** stwierdza w **„Życiu i Nowoczesności"**: Do chałturzenia, amoralności i wielu innych szkód. Przez wiele lat system ekonomiczny w biurach projektów cechowała prostota rozwiązań — obowiązywał akord, który w niewielkim stopniu uwzględniał jednak oryginalną pracę twórczą i dążenie do nowoczesności. I oto w końcu 1972 roku wprowadzono nowy cennik projektów polegający na związaniu ceny dokumentacji z wysokością nakładów projektowych przedsięwzięć inwestycyjnych. Co to oznacza w praktyce? Im większe nakłady na budowę, tym więcej można było brać za projekty. Teraz projektanci byli zainteresowani kosztownymi wielkimi przedsięwzięciami, dużym przerobem dokumentacji, a nie potrzebami modernizacyjnymi i innymi gospodarki. Zaczęto zwiększać koszty jednostkowe i rozmiary inwestycji. W ten sposób można było po wyższych cenach sprzedać dokumentację i lepiej zarobić.

DISCE PUER LATINE

W **„Kulturze"** godny uwagi jest interesujący felieton **KTT** na temat nieznajomości języków obcych w naszym społeczeństwie. Polska przedwojenna była krajem, gdzie do wyposażenia umysłowego człowieka kulturalnego musiała należeć znajomość języka obcego, którym był przeważnie francuski. Prócz tego w Polsce przedwojennej żyło i działało pokolenie, wychowane pod zaborami, dlatego też każdy praktycznie, kto ukończył jakąś szkołę, mówił bądź to po rosyjsku, bądź po niemiecku. Język angielski jako język, którego warto się uczyć, pojawił się masowo dopiero wśród młodszego pokolenia, a gwałtowna reorientacja nauki języków z francuskiego na angielski dokonała się w czasie okupacji. Polska — a mam na myśli kulturalną, oświeconą warstwę społeczeństwa, bardzo zresztą szeroką — była jednym z najbardziej poliglotycznych społeczeństw europejskich owego czasu.

Dlaczego — pomijając przymus językowy, panujący podczas zaborów — uczono się u nas języków obcych? Z dwóch powodów. Po pierwsze, znajomość języka obcego stanowiła wyróżnik prestiżowy. Dziś element ten odpada całkowicie. Można być Bóg wie kim, nie znając jednego słowa po obcemu. Po drugie, Polacy żyli w przekonaniu, że ich kraj — niewielki, ale centralnie położony — szukać może swojej szansy, jako miejsce krzyżowania się i spotykania tendencji i kultur. Wykorzystanie tej szansy bez znajomości języków obcych byłoby niemożliwością.

Dzisiaj, jak myślę, mało kto w ogóle rozumuje w tych kategoriach, uważając, że za granicą ważna jest nie książka, którą warto przeczytać, a samochód, który warto kupić, a co można załatwić na migi.

Oprac.: T W.

KTO MOŻE ZOSTAĆ ŁAWNIKIEM?

W ROKU BIEŻĄCYM dobiega końca kadencja ławników ludowych w sądach powszechnych, okręgowych sądach pracy i ubezpieczeń społecznych oraz członków kolegiów do spraw wykroczeń przy terenowych organach administracji państwowej.

Toteż na najbliższych sesjach rad narodowych stopnia podstawowego i wojewódzkiego dokonany zostanie wybór ławników ludowych do sądów rejonowych oraz członków kolegiów ds. wykroczeń na okres kadencji 1981—1984. W myśl przepisów o ławnikach ludowych w sądach powszechnych oraz ustawy o ustroju kolegiów ds. wykroczeń, kandydatów na ławników i członków kolegiów zgłaszają załogi zakładów pracy oraz organizacje społeczne i polityczne.

Na kandydatów na ławników i członków kolegiów należy zgłaszać obywateli przodujących w pracy zawodowej lub społeczno-politycznej, którzy równocześnie spełniają, określone przepisami warunki.

Kandydaci na ławników do sądu wojewódzkiego i sądu rejonowego muszą mieć ukończone 26 lat, kandydaci na ławników do okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych — 30 lat, natomiast na członków kolegiów — 24 lata.

Wybierani kandydaci powinni rekrutować się z prawych obywateli o nieposzlakowanej przeszłości moralnej, cieszących się zaufaniem i autorytetem w swoim środowisku oraz nienagannie zachowujących się zarówno w pracy jak i w życiu prywatnym.

W nadchodzącej kadencji przy wyborze kandydatów należy zwracać uwagę, by znalazła się wśród nich odpowiednia ilość robotników oraz kobiet. Udział kobiet w kompletach orzekających jest bardzo istotny przy sprawach alimentacyjnych i rozwodowych.

Zbliżająca się kampania wyborcza ma doniosłe znaczenie polityczne i społeczne. Bowiem udział czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości oraz orzecznictwie kolegiów jest jedną z istotnych form zespolenia działań państwa i społeczeństwa. **Kampania wyborcza jest jednym z istotnych elementów umacniania poczucia odpowiedzialności i dyscypliny społecznej, czynnikiem mobilizacji opinii publicznej do walki z negatywnymi zjawiskami godzącymi w nasz system norm i wartości, dezaprobaty wobec tych wszystkich, którzy łamią normy prawa, naruszają dyscyplinę i zasady współżycia społecznego.**

Dlatego też na listach kandydatów winni znaleźć się ludzie o wysokim poziomie moralno-politycznym i wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej, cieszący się autorytetem w środowisku robotniczy, chłopi i przedstawiciele inteligencji pracującej.

Do Sądu Rejonowego w Dąbrowie Górniczej wybranych będzie 250 ławników i 120 członków kolegium ds. wykroczeń.

O ZASADACH i przepisach bhp przypomina się zwykle tam, gdzie występują najrozmaitsze zagrożenia. Im więcej takich niebezpieczeństw, tym częściej mówi się o ostrożności, potrzebie wyostrzonej uwagi, konieczności przestrzegania instrukcji stanowiska pracy itd. itd. W miejscach pozbawionych potencjalnych zagrożeń raczej nie nawołuje się do niczyjej rozwagi i ostrożności. Tak jak gdyby tam nie mogło się stać nikomu nic złego. Tymczasem doświadczenie uczy, że nie ma miejsc, o których można by powiedzieć, że są całkowicie bezpieczne, pozbawione jakichkolwiek zagrożeń. Nawet tam, gdzie niczego się nie spodziewamy, w pewnych okolicznościach może spotkać nas nieszczęście. Dzisiaj chcemy poświęcić nieco uwagi takim właśnie wypadkom.

Inż. Henryk Z. dobrze znał drogę prowadzącą do wydziału Elektrociepłowni. Przemierzał ją setki, tysiące razy. Mogłoby się więc wydawać, że na niej nie powinno go nic zaskoczyć, nic mu się przytrafić. A jednak, schodząc kiedyś po schodach usytuowanych na skarpie w rejonie hali głównego mechnika, potknął się na jednym ze stopni i upadł. O własnych siłach dotarł na wydział, gdzie powiadomił kierownika o zaistniałym wypadku. Po upływie niespełna pół godziny, dały o sobie znać skutki upadku — nasilił się ból w okolicy stłuczonego miejsca. Trzeba było wezwać pogotowie ratunkowe. Poszkodowanego przewieziono wpierw do ambulatorium zakładowego, a stamtąd do Szpitala Miejskiego w Chorzowie, gdzie stwierdzono złamanie główki kości promieniowej i założono opatrunek gipsowy. Niby niegroźnie wyglądający wypadek okazał się ostatecznie ciężki. Okres leczenia, a tym samym niezdolności do pracy, trwał około dwóch miesięcy.

Jacek Z. konserwator magazynowy na wydziale magazynów eksploatacyjnych, nie chorował tak długo jak inż. Z., ale także przez 28 dni nie był zdolny do pracy, po wypadku, jakiemu uległ. Doznał bowiem złamania kości łódeczkowatej nadgarstka lewej ręki. Stało się to w następujących okolicznościach.

Jacek Z. został oddelegowany czasowo do pomocy w biurze technicznym w celu wykonania tam pilnych prac. Mniej więcej po dwóch godzinach pracy, wyszedł z pomieszczenia biura technicznego i korytarzem budynku magazynu głównego udał się na pierwsze piętro do znajdującego się tam WC. Przed samym WC pośliznął się na wilgotnej posadzce korytarza, w wyniku czego upadł i złamał kość nadgarstka lewej ręki. Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzielił lekarz przemysłowej służby zdrowia Huty Katowice.

Najkrócej, gdyż 14 dni, trwała niezdolność do pracy Elżbiety P., operatorki awiza i dalekopisów oddziału telekomutacji na wydziale teletechniki, ale przecież i tak następstwa wypadku okazały się poważniejsze niż można było przypuszczać po tym, co się stało. Elżbieta P., oddelegowana do pracy w biurze techniczno-ekonomicznym, podeszła mianowicie do biurka, ażeby je zwyczajnie otworzyć. Schylając się, zawadziła o sznur zasilający czajnik elektryczny, co spowodowało przewrócenie czajnika i wylanie znajdującego się w nim wrzątku na lewą rękę. Miejsce oparzenia współpracownicy Elżbiety P. polali czystym spirytusem, a następnie zaprowadzili poszkodowaną do pogotowia ratunkowego. W czasie przeprowadzonych tam oględzin lekarskich stwierdzono oparzenie drugiego stopnia lewej ręki i drobne oparzenie pierwszego stopnia tułowia i lewej nogi. Zalecono dwutygodniowe leczenie.

O ile w dwóch poprzednich wypadkach nie stwierdzono niczyjej winy, to w sprawie Elżbiety P. ustalono, iż doznała ona oparzeń na skutek niewłaściwego usytuowania i braku zabezpieczenia miejsca do gotowania napojów. Odpowiedzialnością za to obarczono inż. Zbigniewa G., którego ukarano pozbawieniem 50 proc. premii za lipiec br., motywując łagodną stosunkowo sankcję tym, iż zespół techniczno-ekonomiczny pracował dotąd bez wypadku. Podjęto także decyzję o dokonaniu przeglądu wszystkich miejsc przeznaczonych do gotowania napojów i zlikwidowaniu wykrytych zagrożeń.

Na marginesie wszystkich trzech wypadków nasuwa się jedna refleksja — licho nigdzie nie śpi. To, co przytrafiło się poszkodowanym, mogło się zdarzyć wszędzie — w domu, na ulicy, w sklepie itd. Wypadki zakwalifikowano jako wypadki przy pracy tylko dlatego, ponieważ miały miejsce na terenie zakładu. Jak należy ich unikać? Chyba tylko poprzez ostrożne postępowanie nawet w takich miejscach w których teoretycznie nie ma żadnych zagrożeń. T. W.

POROZMAWIAJMY O BHP

LICHO NIE ŚPI

BORT PTTK Huty Katowice dysponuje wolnymi miejscami w następujących wycieczkach do ZSRR:

- rejs statkiem „Mazowsze" na trasie Gdynia — Leningrad — Gdynia w dniach 10.9.—18.9., cena 8530 zł;
- Brześć, autokar, 18.9.—20.9., cena 2.510 zł;
- Kijów — Piatigorsk — Ordzonikidze — Tbilisi — Telawia — Baku — Moskwa 6.9.—20.9., cena 16.470 zł;

NA WYCIECZKĘ ZA GRANICĘ

- Moskwa — Brack — Irkuck — Nowosybirsk — Abakan 30.9.—13.10., cena 19.340 zł;
- Moskwa — Soczi — Tbilisi — Orowan — Kijów 11.9.—23.9., cena 14.800 zł;
- Moskwa — Tbilisi — Orowan — Baku 1.9.—15.9., cena 16.870 zł.

Ponadto BORT PTTK poleca miejsca wczasowe (kwatery prywatne i hotele) w Bułgarii i Jugosławii.

Wszelkie informacje — ul. Sadowa 12, tel. 255-555 lub wewn. Huty 55-00. (j)

OLIMPIJSKIE MIGAWKI (3)

LUBIĘ atmosferę spotkań dziennikarzy. To środowisko barwne, pełne ludzi nieprzeciętnych, zabawnych i śmiesznych, pracujących ciągle na wczoraj, ale dowcipnych, kochających życie i wszystko co czyni je barwniejszym niż jest na co dzień. Olimpiada zgromadziła prawie trzy tysiące piszących, nie licząc radiowców i „telewizorów", albo jak mówią złośliwi „telesforę", co zresztą na jedno wychodzi, a także obsługi technicznej, która też poruszała się w czasie igrzysk z kartami dziennikarskimi na szyi, ale z naszą robotą związana jest nieco luźniej. Trzy tysiące — prawie znajomych. Często, w większości nawet, to ludzie, których nazwisk, ba nawet często narodowości nie pamiętam, a jednak znamy się. Z widzenia, gdzieś tam przed laty mignęła twarz i każde nowe spotkanie jest okazją, aby powiedzieć sobie słowo powitania, albo zgoła uśmiechnąć się. Są i bliżsi znajomi. Nie zawsze ludzie, którzy świat i sport chcą widzieć tak jak my, ale szanujący swoje i nasze poglądy.

Te spotkania dają więcej niż obserwacja zmagań. Kilka zdań przy bufecie, luźna uwaga, słowo komentarza do błahego na pozór zdarzenia. I wie się więcej, niż przy patrzeniu na sportową walkę. Dziennikarze nie są skorzy, między sobą, do wielkich słów. Wolą być raczej prześmiewcami niż piewcami, krytykantami niż głosić chwałę, choć czasem na łamach gazet wychodzi akurat odwrotnie. Do Moskwy przyjechały setki znajomych, starych repów i sporo nowych twarzy. Wielu przybyło, aby szukać dziury w całym. Byli aktywni, bo za to im płacą w rodzimych redakcjach. Byli agresywni, bo tego wymaga zawód. Ale są przede wszystkim ludźmi i dlatego, gdy rozjeżdżali się do swoich krajów, ich słowa były inne niż na początku igrzysk. W skrócie — zdecydowana większość uznała igrzyska za sprawę godną ich udziału. To było ciekawe, patrzeć jak ich spojrzenie staje się uczciwe, a zainteresowania skupiają się na tym, co podczas igrzysk najważniejsze. Na sporcie.

Przeżywali swoje sukcesy i klęski, które tak naprawdę były udziałem sportowców ich krajów. Ale zza małego podwórka musiała w końcu wyjść sprawa najistotniejsza — olimpiada. Dziesiątki reporterów amerykańskich zmieniało ton komentarzy i gdy zbliżał się finał, gdy jeszcze nie wiedziano, że Miszka uroni łzy, mówili o spotkaniu w Los Angeles z troską i niepokojem. Rozdawali znaczki Orła Sama, maskotki XXIII Igrzysk i zapraszali do Kalifornii.

Od dziennikarzy, wbrew pozorom, zależy wcale wiele w ruchu olimpijskim. Lord **Killanin** dziękował za życzliwą współpracę. **Samaranch**, jego następca, prosił o nią. Obaj przywódcy olimpijskiego ruchu, tak się złożyło, przed objęciem urzędu kierowali sprawami prasy w MKOL. Obaj znają specyfikę zawodu i czują znaczenie słów, które idei olimpijskiej mogą pomóc, ale i zaszkodzić. Od zrozumienia ducha sportu, ducha olimpijskich wartości nie tylko pod względem fizycznych cech, zależeć będzie realny kształt wizji, która towarzyszy nam bez mała sto lat.

Kpiarze i szydercy z notesami pod pachą w gruncie rzeczy kochają sport. Potrafią się wzruszać i złożyć ręce do oklasków, choć widzieli tak wiele, że tylko rzeczy istotnie niezwykłe potrafią ich zmusić do barw. Tak jak w czasie konkursu **Kozakiewicza**. To był niezwykły widok, gdy kilkuset poważnych skądinąd mężczyzn, którzy niejedno w życiu widzieli, wstaje z miejsc, aby owacją nagrodzić mistrza. A potem ściskano polskim dziennikarzom dłonie, jakbym to i ja skoczył o tyczce tak wysoko.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

SPORT • REKREACJA • WYPOCZYNEK

PRZEGRANA W PUCHARZE POLSKI

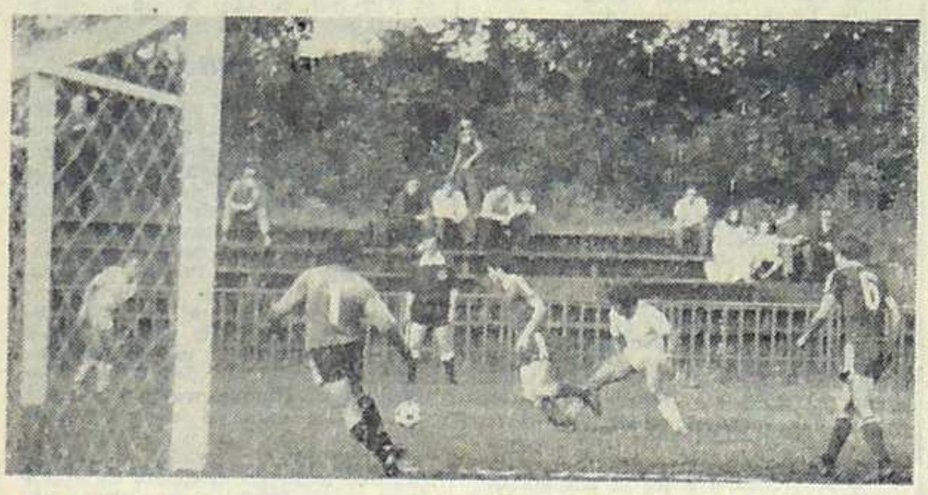

W NIEDZIELĘ, 17 sierpnia na stadionie sportowym przy ul. M. Konopnickiej odbył się mecz piłkarski w ramach 26 edycji Pucharu Polski. Nasza drużyna piłkarska KS Hutnik spotkała się z II-ligowym zespołem Stal Stalowa Wola. Mecz zakończył się porażką Hutnika 0:2 (0:1). Pierwsza bramka padła już w trzeciej minucie meczu przy biernej postawie obrony i błędzie bramkarza. Hutnicy ze Stalowej Woli przeważali niemal przez cały mecz, chociaż w drugiej połowie gra była bardziej wyrównana. I właśnie w chwili, gdy nasi grali coraz lepiej padła druga bramka po rzucie rożnym. I znowu nie bez winy byli obrońcy.

Czy mogliśmy wygrać z II-ligową drużyną? Mimo, iż w składzie KS Hutnik, od chwili utworzenia tego klubu, znajduje się kilku nowych zawodników, to nie mogli oni grać, ponieważ na boisko mogli wyjść zawodnicy zgłoszeni do pucharowych rozgrywek w czerwcu, po zakończeniu ubiegłego sezonu piłkarskiego, a więc zawodnicy RKS Zagłębie.

W celach kronikarskich odnotujmy, że pierwszy występ naszej drużyny w tegorocznej edycji Pucharu Polski zakończył się zwycięstwem. 10 sierpnia w Andrychowie KS Hutnik wygrał z Beskidem II Andrychów 3:2 (1:1).

KS HUTNIK — AKS CHORZÓW 0:1 (0:1)

Mimo nie najlepszej pogody na boisko Hutnika Dąbrowa Górnicza ściągnęła liczna grupa jego sympatyków. Trudno się dziwić, dobrze grający w ostatnich spotkaniach Hutnik miał tym razem za przeciwnika expierwszoligowca, a aktualnie lidera tabeli i jednego z poważniejszych pretendentów do awansu do III ligi — AKS Chorzów.

Pierwsze minuty meczu sprowadzały się do wzajemnego badania. Pierwszy okrzepł i zorganizował grę AKS, przeprowadzając w 5 min. składną akcję zakończoną celnym strzałem na bramkę. Po tej akcji piłkarze Hutnika lepiej zorganizowali obronę i zaczęli coraz pewniej atakować, ale ciągle więcej z gry mieli goście. Bramka zapachniało dopiero jednak w 25 min. Była to bodajże jedyna stuprocentowa sytuacja Hutnika do zdobycia gola. Po rzucie rożnym egzekwowanym przez Selegę piłka idealnie siadła na nogę Musikowi, ale ten strzelił tak fatalnie, że przeszła ona obok słupka.

Takie nie wykorzystane sytuacje zwykle się mszczą. Nic też dziwnego, że w kilka minut później padła, jak się później okazało, jedyna bramka meczu. Było to po szkolnym błędzie, najpierw obrońcy, następnie bramkarza, który za daleko wybiegł i wreszcie Zbika, który zamiast wybić piłkę z pustej bramki podał ją idealnie Przybyle, który już nie miał trudności z ulokowaniem jej w siatce.

Do końca pierwszej połowy już żaden z zespołów nie przeprowadził w zasadzie takiej akcji, która mogłaby zakończyć się golem.

Po zmianie stron do szturmu ruszyli wreszcie hutnicy. Niestety, ataki ich były nieskładne i w dodatku umiejętnie rozbijane przez defensywę gości. Dopiero w 62 min. Wiosowicz głową o mało nie zdobywa gola, wkrótce potem tenże sam zawodnik, który rozegrał się w drugiej połowie, znów zmusza do największego wysiłku bramkarza AKS. Mimo, że AKS był w tym okresie gry w defensywie to jego kontry, szczególnie w ostatnich minutach meczu mało nie zakończyły się bramkami.

TABELA

AKS Chorzów	3	6	5—0
Jaworzno	3	6	3—1
Kazimierz	3	5	2—0
Żory	3	3	3—2
Czeladź	2	3	3—2
Andaluzja	3	3	3—2
Ruch	3	3	3—3
Zgoda	3	3	3—3
HUTNIK	2	2	2—1
Wojkowice	2	2	1—1
Unia	3	2	1—2
Rydułtowy	3	2	2—5
Rozwój	2	1	0—1
Górnik II	3	1	1—3
Fablok	3	1	1—4
Chorzowianka	3	1	1—4

Reasumując mecz, trzeba przyznać, że goście byli lepsi, potrafili lepiej przystosować się do bardzo trudnego boiska i cechowała ich lepsza organizacja gry. W Hutniku całkowicie zawiodła druga linia, która prawdę mówiąc nie istniała.

Zespoły wystąpiły w następujących składach: **HUTNIK: Flak — Bała, Korczak, Koźmiński — Żbik, Włosowicz, Wieczorek, Musik, Baczyński** (od 70 min. **Chałat**) — **Niedajchleb, Selega.** Trener: **Kazimierz Krosta. AKS: Bąk — Mesjasz, Barczyk, Czarnosiak, Szaleniec — Warchoł, Grosman, Woliński** (od 85 min. **Pilch**) — **Nowak, Skupisz** (od 77 min. **Wolny**), **Przybyła.** Trener: **Zbigniew Szyguła.**

KONKURS REGULACJI RUCHU DROGOWEGO

Z KAŻDYM dniem na naszych ulicach pojawia się coraz więcej samochodów. Nie wszystkie arterie miejskie są przejezdne, tworzą się w godzinach szczytu korki. Sygnalizacja świetlna w niektórych wypadkach jest niewystarczająca. Potrzebny jest wówczas milicjant, który regulując ruch pojazdów zdoła rozładować tłok i wprowadzić porządek. Toteż funkcjonariusze MO z sekcji ruchu drogowego muszą stale doskonalić swe umiejętności w tej dziedzinie.

We wtorek, 19 sierpnia, konkurs regulacji ruchu zorganizowała KM MO w Dąbrowie Górniczej. Przy pięknej słonecznej pogodzie o prymat najlepszego milicjanta kierującego ruchem stanęło 12 funkcjonariuszy MO, w tym dwie panie. Konkurs składał się z dwóch części — teoretycznej, testowej oraz praktycznej na skrzyżowaniu Alei Róż z ul. 27 Stycznia.

Stał on na bardzo wysokim poziomie. Jurorzy w składzie: kierownik sekcji ruchu drogowego KM MO w Dąbrowie Górniczej — porucznik **Tadeusz Cierniewski**, przedstawiciel KW MO, porucznik **Józef Zaborowski**, kierownik wydziału komunikacji Urzędu Miejskiego — **Marian Chlewica**, inspektor PZU — **Ryszard Kostarz** oraz przedstawiciel Huty Katowice, zastępca kierownika transportu — **Waldemar Strąk**, mieli niemały kłopot z wyłonieniem najlepszego. W końcu jednak tym najlepszym okazał się plutonowy **Tadeusz Marosik** wyprzedzając swe dwie koleżanki — plutonowe — **Annę Wilińską** i **Zdzisławę Maślankę**. (bar)

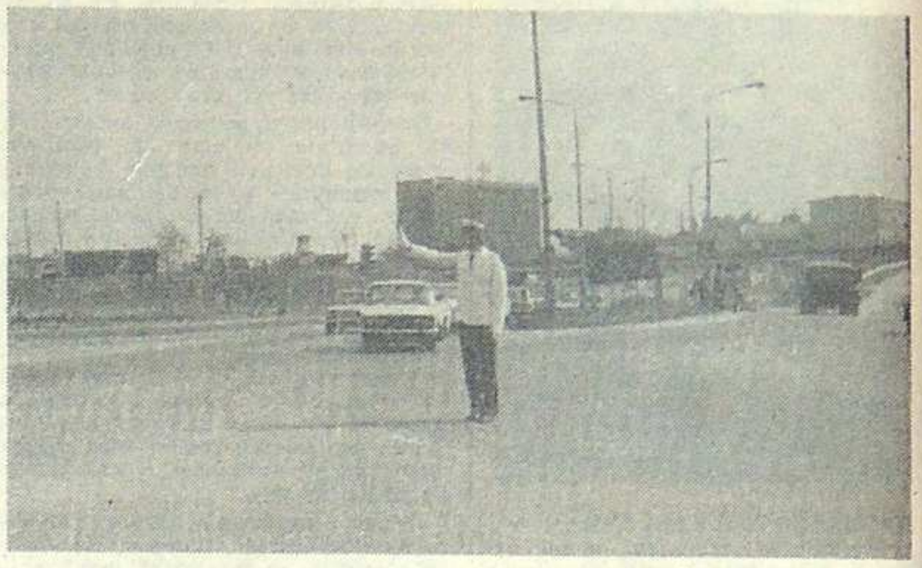

Ruchem kieruje zwycięzca konkursu plutonowy Ryszard Marosik.

SPARTAKIADA BUDOSTALU-4

WPRAWDZIE PBP Budostal-4 nie posiada własnego klubu sportowego, jednak dużo się tutaj robi w upowszechnianiu aktywnego wypoczynku. Czyni się to poprzez organizowanie masowych spartakiad, wycieczek turystycznych oraz różnorakich zawodów o charakterze rekreacyjnym. Wszelkimi tego typu imprezami kieruje Zakładowa Rada Kultury Fizycznej, której przewodniczy dyrektor ds. pracowniczych Budostalu-4 — **Stefan Brynecki.** Radzie tej podlegają TKKF, PTTK, LOK, wędkarze itp. Każda z tych organizacji ma zadanie organizowania wypoczynku dla załogi Budostalu-4.

Dużym powodzeniem cieszą się coroczne spartakiady zimowe i letnie. Niedawno zakończyła się już VI z kolei Letnia Spartakiada B-4 przeprowadzona w następujących konkurencjach: strzelaniu, lekkoatletyce, kometce, brydżu sportowym, szachach, siatkówce, piłce nożnej, tenisie ziemnym i wędkarstwie. Letnia spartakiada cieszyła się dużym powodzeniem wśród załogi.

W spartakiadowych bojach najwięcej punktów zgromadziła drużyna Zarządu Zaopatrzenia i Transportu, która została uhonorowana pucharem dyrektora Budostalu-4. Natomiast najlepszą drużyną piłkarską był Zespół Szkół Budowlanych, który otrzymał puchar I sekretarza KZ PZPR Budostalu-4.

Ponadto sportowcy Budostalu-4 uczestniczyli w XI Zakładowych Igrzyskach Sportowych „VEB Werk für Technisches Glas" w Ilmenau w NRD, które rozgrywane były pod koniec lipca. Budostalowscy sportowcy zaprezentowali się tam znakomicie i ostatecznie uplasowali się na drugim miejscu, pokonując kilka renomowanych zespołów. (bar)

* * *

W UBIEGŁĄ środę na obiektach sportowych obok hali sportowej w osiedlu Gołonóg-Sadowa przeprowadzone zostały dalsze konkurencje lekkoatletyczne w ramach VII letniej spartakiady sportowo-rekreacyjnej budowniczych Huty Katowice.

Uzyskano następujące wyniki: w pchnięciu kulą kobiet zwyciężyła **Anna Rokita** z Budostalu-1 (8,64), 2. **Lidia Wołoch** z PUS Budostal-11 (8,50), 3. **Alicja Polak** z Budostalu-1 (8,48). Także rzut piłką lekarską zza głowy wygrała **Anna Rokita** (11 m), 2. **Lidia Wołoch** (8,64), 3. **Urszula Kotlarz** z PUS Budostal-11 (8,52). Łącznie uczestniczyło 18 kobiet.

Natomiast kulę mężczyzn wygrał **Ireneusz Maksymowicz** z PUS Budostal-11 (9,90), 2. **Krzysztof Gołos** z Budostalu-1 (9,40), 3. **Marek Kiełbasa** z PUS Budostal-11 (9,38). Rzuty piłką lekarską zza głowy wygrał **Krzysztof Gołos** (14,26), 2. **Wiesław Węglarz** z PUS Budostal-11, 3. **Marek Kiełbasa** (14,02). Łącznie uczestniczyło 48 zawodników natomiast w finale startowało po 5 zawodników z najlepszymi wynikami uzyskanymi w eliminacjach.

Zawody spartakiadowe zbliżają się ku końcowi, a do zakończenia pozostały jeszcze tylko rozgrywki w piłce nożnej, strzelaniu, pływaniu i część konkurencji lekkoatletycznych.

Jak wynika z dotychczasowych podsumowań na czołowych miejscach w punktacji drużynowej znajdują się PUS Budostal-11 i Budostal-1. (mz)

W RAMACH programu sportowo-rekreacyjnego ustalonego przez dział kultury i sportu przy Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych Budostal-11 w dniu 19 sierpnia przeprowadzony został na korcie w Ząbkowicach finałowy turniej w tenisie ziemnym dla mieszkańców osiedli pracowniczych zamieszkanych przez załogi budujące Hutę Katowice.

W zawodach eliminacyjnych uczestniczyło 32 zawodników a do finału zakwalifikowało się pięciu, którzy rozegrali spotkania systemem każdy z każdym. Uzyskano następujące miejsca i wyniki: 1. **Konstanty Maguda** (Budostal-4 Osiedle Ząbkowice) wygrywając ze Stefanem

TURNIEJ TENISA

Jancem (Ujejsce) 6:3, z Tomaszem Markiewiczem (Zagórze — PPR) 6:0, Ireneuszem Maksymowiczem (PUS — Osiedle Kasprzaka) i Bogdanem Trofimiukiem (Osiedle Kasprzaka) 6:0. Drugie miejsce zajął **Stefan Janc** wygrywając z Tomaszem Markiewiczem 6:2, z Ireneuszem Maksymowiczem 6:3 i Bogdanem Trofimiukiem 6:0, miejsce 3 zdobył **Ireneusz Maksymowicz** wygrywając z Tomaszem Markiewiczem 6:3 i Bogdanem Trofimiukiem 6:0, czwarte miejsce zajął **Tomasz Markiewicz** wygrywając z Bogdanem Trofimiukiem 7:5.

Zawody stały na bardzo dobrym poziomie i przebiegały w przyjemnej koleżeńskiej atmosferze. (mz)

KARY ZA WYKROCZENIA

W DNIACH 8 i 13 sierpnia 1980 r. przeprowadzono na osiedlu Hutników w Dąbrowie Górniczej akcję profilaktyczno-represyjną w stosunku do kierowców samochodów nie przestrzegających przepisów i ignorujących znaki drogowe.

Osiedle było patrolowane przez członków ORMO — społecznych inspektorów ruchu drogowego i funkcjonariuszy Komisariatu II MO ds. Huty Katowice w Dąbrowie Górniczej.

Okazało się, że znaczna część kierowców samochodów ciężarowych należących do PTSB Transbud Nowa Huta i innych ignoruje znaki zakazu wjazdu na osiedle pojazdom o ciężarze ponad 1,5 tony, niszcząc przy tym podczas manewrowania drogi, chodniki i zieleńce osiedlowe. Większość kontrolowanych nie posiadała aktualnie rozpisanych kart drogowych i parkowała w miejscach niedozwolonych. Stwierdzono również, że dużo pojazdów państwowych garażuje wbrew odnośnym zarządzeniom poza bazami przy blokach mieszkalnych lub hotelowych. Wykorzystywano w wielu przypadkach samochody do celów prywatnych jak przyjazdy na osiedle w czasie godzin pracy po zakupy.

Kierowcy nie przestrzegający przepisów kodeksu drogowego zostali ukarani mandatami karnymi, a macierzyste zakłady pracy powiadomiono o stwierdzonych wykroczeniach.

Ujawnienie na jednym tylko osiedlu 61 przypadków musi budzić zaniepokojenie odnośnie skuteczności kontroli wewnętrznej przedsiębiorstw i braku dyscypliny u kierowców.

Tego rodzaju kontrole będą częściej przeprowadzane, lecz poza powiadomieniem zakładu pracy przeciwko winnym sporządzi się wnioski do Kolegium ds. Wykroczeń, gdyż stwierdzono również, że kierowcy ukarani mandatem kredytowym nie kwapią się do jego uiszczenia a ściągalność grzywien przez właściwe urzędy nie jest skuteczna.

CZYTELNICY PISZĄ

W SPRAWIE LENTEKSU

DROGA REDAKCJO!

Mieszkam z mężem i trójką dzieci w Gołonogu przy ul. Czerwonych Sztandarów 94a, w pierwszym bloku. Jest to funkcyjne M-6 — pierwsze nasze mieszkanie. Po otrzymaniu kluczy cieszyliśmy się bardzo i nie widzieliśmy w nim żadnych usterek. Oczywiście były, ale ponieważ podpisaliśmy protokół, usuwaliśmy je sami. Były to usterki tapet i sufitów, były też niedomykające się okna i wiele innych, drobnych. W sumie jednak nie o to mam pretensję.

Trudno mi się pogodzić z gnijącą wykładziną podłogową. Mamy 4 pokoje lecz w dwóch praktycznie nie da się mieszkać.

Fakty te zgłaszam administracji spółdzielni od półtora roku, jeszcze gdy miała siedzibę w naszym bloku. Sprawę zapisywano na jakiejś karteczce i kazano czekać na komisję. W tym celu specjalnie zwalniałam się z pracy, ale oczywiście żadna z komisji nie chciała nawet wejść do mieszkania. Członkowie komisji uznawali tylko usterki stolarki. Twierdzili, że lenteks jest po gwarancji. W administracji jest zanotowane, że mieszkanie było dwa razy zamknięte, co nie jest zgodne z prawdą. (Niedomówień w związku z tymi sprawami jest tyle, że trudno o tym pisać).

Natomiast najbardziej przykra była dla mnie wizyta ostatniej komisji ponad miesiąc temu. W jej skład wchodziły chyba 3 panie i jeden pan. Znowu nie chciano wejść do mieszkania, twierdząc, że lenteks jest po gwarancji. Powiedziałam, że skoro nie wymieniono wykładziny w czasie gwarancji, to ja już tego nie będę tolerować i napiszę do „Głosu Huty Katowice" względnie do „Trybuny". Wtedy jedna z pań wyraziła się tymi słowami: „Proszę pisać nawet do Warszawy. I tak wróci to do mnie a ja wrzucę pismo do kosza". Mąż poprosił pozostałych członków komisji o nazwisko tej pani. Sama powiedziała, że nazywa się P. Hamczyk i reprezentuje KBO.

Czyżby naprawdę ta pani miała taką władzę nad szarym lokatorem?

(Imię i nazwisko naszej Czytelniczki znane redakcji)

Z TROSKĄ, ALE GŁOŚNO

HISTORIA to niezwykła, wręcz niewiarygodna, zmuszająca do głębokich przemyśleń. Niepokojąca, przerażająca wymową faktów i dyskwalifikująca nie tylko bohaterów skandalicznej zabawy w oszustów. Rozrywki dobrej w kryminalnej komedii, ale nie do przyjęcia na co dzień, obok siebie.

W Łodzi, o czym informowała szeroko prasa, wykryto poważne nadużycia w działalności miejscowego przedsiębiorstwa taksówkowego. Pracowało w nim 121 kierowców, spośród których 107 uczestniczyło w różnego rodzaju nielegalnych, machinacjach. Powtarzam cyfry, aby nie było nieporozumień — 121 i 107. Mówiąc inaczej — tylko czternastu na 121 pań-

nów za kółkiem pracowało uczciwie. Znaczy — nie kradło. Kwoty przywłaszczone nie są wielkościami imponującymi. „Rekordziści" mają na koncie szkody niewiele ponad sto tysięcy złotych. W sumie jednak grupa przywłaszczyła sobie, to znaczy tyle usiłuje im udowodnić prokuratura — milion i ćwierć złotych.

Autor jednego z reportaży o tej sprawie wyliczył, że aż 88 procent kierowców było złodziejami. Inaczej — na dziesięciu łódzkich taksówkarzy tylko jeden pracował zgodnie z przepisami, a może — człowiekowi różne głupie myśli przy takiej okazji przychodzą do głowy — tylko dziewięciu z każdej dziesiątki dało się złapać?!

Jak nazwać to towarzystwo, kierownictwo tej placówki, instancje nadzorujące i kontrolujące? Czyżby nikt nie zauważył żadnych nieprawidłowości, skoro złodziejstwo — jak stwierdził ten, który poszedł tropem nieprawidłowości i doprowadził do ujawnienia skandalu — aż kłuło w oczy?

Zaczęło się od przyznania kierowcom taksówek, które z powodu braku odpowiedniej bazy, mieli w zasadzie do własnej dyspozycji, przez całą dobę. Ale aby kontroli stało się zadość, wprowadzono obowiązek codziennego sprawdzania odpowiednich dokumentów. Nim jednak doszło do tego, znaczy do lekceważenia tego wymogu, odbył się ostry start kandydatów na taksówkarzy.

Reporter „Kulis" — pisze tak: „Nic dziwnego, że do tej pracy zgłosiło się wielu kandydatów. Konkurencja była tak ostra jak na egzaminach wstępnych do szkoły filmowej. Rozdzwoniły się telefony. Różni dyrektorzy, urzędnicy, grube ryby, małe płotki — wszyscy wstawiali się za swoimi ludźmi. Jak mi powiedział jeden z rozmówców, ponad połowę kierowców przyjęto na skutek protekcji bądź różnych nacisków. W wielu przypadkach nie sprawdzono w ogóle przeszłości protegowanych. Potem okazało się, że kilkunastu ma na swym koncie wyroki za nadużycia gospodarcze".

Przepraszam, ale reporter nie odpowiedział mi na rozpoczęte w tej opowieści wątki. Co to znaczy „niektórzy dyrektorzy?" Kto, ludzie którzy kierują innymi placówkami rekomendują złodziei?! Ludzie, którzy kierować mają przedsiębiorstwem taksówkowym i mają za jego wyniki odpowiadać przed społeczną kontrolą, ulegają naciskom? Jakim naciskom? Kto może na nich naciskać, kto może zmuszać do przyjmowania do pracy ludzi, którzy mają za sobą już złodziejstwo, a potem, szefom łódzkich taksówkarzy każe dobrze prowadzić interes?! Protekcja — a przepraszam, to w tym przedsiębiorstwie nie było instancji społecznych, które kontrolować mają prawidłowe, zgodne z zaleceniami władz i intencjami partii, działania, głośno protestować przeciwko wszelkim nadużyciom? Nie je-

stem idealistą, ale to wszystko mnie przeraża. O wiele mniej niż oszustwa kierowców martwi atmosfera, już na wstępie, jawnie sprzyjająca złej robocie! Kierowcy, którzy zasłużyli na karę odpowiadać będą przed sądem. Ci, którzy z racji stanowisk dopuścili do tego — protekcją i naciskami — kto ich rozliczy?

Jakie mam podstawy, aby wierzyć, że przepisy obowiązujące w całym kraju, a tak masowo łamane w Łodzi, są respektowane w innych miastach? Czy wsiadając do taksówki mam wierzyć, że coś tu nie gra, o ile oczywiście uda mi się złapać wolny kurs? W łódzkiej aferze było aż siedem stopni kontroli, która miała wykrywać nieprawidłowości, a jednak ani jeden z nich nie był skuteczny. Kierowca rozliczał się przed inspektorem technicznym, potem przed kasjerką, dyspozytorem, starszym dyspozytorem, kierownikiem działu eksploatacji, zastępcą dyrektora do spraw taksówek, no i samym dyrektorem. Dyrektor powiedział reporterowi, że „dziwi go bezczelność kierowców". Mnie dziwi, że on akurat ma jeszcze okazję, aby odpowiadać jako dyrektor. Gdyby to całe towarzystwo rozpędzić, tych wszystkich „administratorów" naszym wspólnym dobrem, to efekty z całą pewnością nie byłyby gorsze, a wszystko odbywałoby się taniej. Jest wiele innej roboty do wykonania w tym kraju.

Dyrektor powiedział reporterowi, że sami produkujemy złodziei. Reporter solidaryzuje się z tym stanowiskiem. Ja też, ale mnie wypada dodać, że bardziej dyrektor, niż my. I ci, którzy takich jak on uczą bezkarności. Odpowiadają przed sądem kierowcy. Dyrektor udziela wywiadów. Pytań w tym tekście wiele. Odpowiadać trzeba na nie z troską, ale głośno.

AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Pismo odznaczone „Złotą Szpilką", złotą odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice". Laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: **Bogusław Barwiński** (redaktor techniczny), **Xawery Góral, Wojciech Jaros, Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Elżbieta Szostakowska, Jacek Szyperski, Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek** i **Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41—303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści).

WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPiK RSW Prasa — Książka — Ruch oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń i I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26 — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli: Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" Liebknechta 22, 40—830 Katowice. Nakład 10.000. Nr indeksu: 35950.
Zam. 3182-12/80 S-6

RACJONALIZATORSKI TRZYLATEK

PRZED TRZEMA laty decyzją Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego powołany został do życia Międzyzakładowy Związkowy Klub Techniki i Racjonalizacji Budowniczych Huty Katowice. Od samego początku Zarząd klubu podjął się niełatwego zadania polegającego na kierowaniu działalnością pierwszego w kraju klubu techniki i racjonalizacji działającego w warunkach wielkiego placu budowy, wśród załóg budowlanych o różnych specjalizacjach, różnych i zmieniających się liczebnie załogach, różnym potencjale technicznym i w atmosferze niespotykanego dotąd i na tę skalę tempa realizacji inwestycji. Pomyślna realizacja tego zadania możliwa była dzięki temu, że na każdym etapie pracy klubu, partyjne i związkowe oddziaływanie i pomoc były nieodłącznym elementem decydującym o poziomie pracy. Niezwykle ważnym była i jest nadal aktywność zdecydowanej większości aktywu i członków klubu, działaczy związkowych, doradców technicznych, racjonalizatorów wnoszących autentyczne zaangażowanie dla realizacji podjętych inicjatyw.

W niespełna rok po utworzeniu klubu zarząd opracował nowy regulamin współzawodnictwa racjonalizatorskiego organizowanego do tej pory przez Związkową Radę Koordynacyjną. Wyodrębnienie tego współzawodnictwa i nadanie mu odpowiedniej rangi, również przez odpowiednio wysokie nagrody indywidualne i zespołowe przyniosło znaczne zainteresowanie tą formą rywalizacji. A co za tym idzie wyzwoliło szereg nowych rozwiązań i przyniosło dodatkowe korzyści dla gospodarki narodowej. Do chwili obecnej dało ono 660 zgłoszonych, nowych rozwiązań racjonalizatorskich. Zastosowano już 498 projektów a uzyskane z nich efekty ekonomiczne przekraczają kwotę 530 mln złotych przy czym znaczna ich część wpłynęła na poprawę bezpieczeństwa pracy.

Ale praca klubu to nie tylko rozpatrywanie wniosków. Wystosowano do załóg budowlanych apele racjonalizatorskie, organizowano giełdy projektów wynalazczych. Grupy racjonalizatorów wyjeżdżały na targi techniczne krajowe i zagraniczne, ściśle współpracowano z organizacją młodzieżową i organizacjami naukowo-technicznymi.

Niedawno upłynęła trzyletnia kadencja pierwszego Zarządu. Na II konferencji sprawozdawczo-wyborczej klubu dokonano wyboru nowego Zarządu. Przewodniczącym klubu MZKTiR został wybrany **Walenty Frankowicz** dyrektor Generalnej Dyrekcji Budowy, wiceprzewodniczącym **Andrzej Zieliński** z Instalu Dąbrowa Górnicza, sekretarzem i kierownikiem klubu **Zbigniew Dudzik**, członkami prezydium Zarządu **Andrzej Sowula** sekretarz Związkowej Rady Koordynacyjnej i **Tadeusz Lipiński** z Zarządu Fabrycznego ZSMP. Ponadto w składzie Zarządu znaleźli się **Wiesław Baka, Roman Bereszko, Władysław Dubiel, Piotr Garus, Jerzy Jastrzębski, Arkadiusz Jędrusik, Tadeusz Kucharski, Zygmunt Liszka, Jan Maciaś, Eugeniusz Matus, Edward Michalik, Włodzimierz Mireeki, Ryszard Pluta, Bogumił Rygał, Wiesław Sołtysik.**

Przyjęta została uchwała, w której nakreślono kierunki działania na następną kadencję. (xa)

SŁOWA W PRÓŻNIĘ

O WODZIE wyciekającej z uszkodzonej rury przy ulicy Kasprzaka w Gołonogu, między Instalem, a Centralną Kuchnią piszemy już po raz czwarty. Tak się bowiem złożyło, że jedynym rezultatem dotychczasowego pisania było pojawienie się ekipy, która coś tam grzebała, a potem zasypała żwirem dziurę w jezdni. I tyle. Woda płynie sobie nadal, tyle że jest jeszcze nieco czystsza, bo przesączona przez żwir.

Przypuszczamy, że nasze dotychczasowe interwencje nie odniosły skutku, gdyż nie były adresowane do konkretnych odbiorców tematu, a każdy z zainteresowanych oglądał się uprzejmie przez ramię na kolegów, czyli inne przedsiębiorstwa.

Dlatego apelujemy do dyrektora inwestycji Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice, by nakazał podległym mu pracownikom ustalenie, kto winien sprawować opiekę nad tamtym odcinkiem jezdni i rur. My bowiem zdołaliśmy ustalić tylko że chodzi o trójkąt hutokatowicki, którym nikt się nie zajmuje, bo nie wiadomo kto powinien.

Ponadto zwracamy się do Prezydenta miasta prosząc o zainteresowanie się tematem. Dotychczasowa polityka zostawiania wolnej ręki zakładowi, który teren wydzierżawił, okazuje się nieskuteczna wobec trwającego ponad półtora roku marnotrawstwa wody.

Nie apelujemy natomiast do obserwujących przez cały ten czas dyrekcji PIP Instal Dąbrowa Górnicza i WSS Społem oddział Huta Katowice. (j)

OD WTORKU DO NIEDZIELI

PROGRAM TV OD 26 VIII — 31 VIII

WTOREK — 26 VIII

PROGRAM I: 15.25 Telewizyjny Klub Seniora; 15.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.30 Rozrywkowy koktajl muzyczny — program rozrywkowy TV NRD; 17.00 Klinika Zdrowego Człowieka; 17.20 Małe Kino; 17.30 Sonda — Klub filmowy Sondy — odc. IV pt. „Powrót do morza"; 17.55 „Szalony pościg" — film animowany prod. USA; 18.20 Studio Telewizji Młodych; 18.50 Dobranoc; 19.00 Piosenki San Remo — 60 — program rozrywkowy; 19.30 Dziennik; 20.10 „Koniec wakacji" — polski film obyczajowy. Reż.: Stanisław Jędryka; 21.40 Ex libris; 22.05 XYZ — cz. I; 22.30 Dziennik; 22.45 XYZ — cz. II.

PROGRAM II: Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia. 10.00 Sonda; 10.25 Rozrywkowy koktajl muzyczny; 10.55 Klinika Zdrowego Człowieka; 11.20 Skojarzenia — teleturniej; 11.45 Dziennik; 16.15 „Dawid Copperfield" — odc. I — angielski film fabularny; 17.10 „Paweł i Wirginia" — odc. 11 — francusko-szwajcarski film przygodowy; 17.40 Klub Jazzowy Studia Gama — Lilian Terry i Nannie Pores w Lublinie; 18.10 Skojarzenia — teleturniej; 18.35 Mówić nie mówić — koncepcja antykoncepcji; 19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny; 19.30 Dziennik; 20.10 „Wyspa białych ptaków" — film przyrodniczy; 20.30 Wtorek melomana — Brahms: Nowy romantyzm; 21.30 24 godziny; 21.40 Świadkowie; 22.00 Teatr Wspomnień — 1970 „Granica istnienia". Reż. Marek Wortman. Monodram oparty na dokumencie byłej więźniarki Pawiaka. Wyst.: Barbara Horawiańka.

ŚRODA — 27 VIII

PROGRAM I: 15.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.30 „Skradziona perła" — film animowany TV USA; 16.50 Losowanie Małego Lotka i Ekspres Lotka; 17.00 Dom i my; 17.15 Radar; 17.30 Skarbiec — tygodnik historyczny; 17.55 I Liga Piłki Nożnej; 18.50 Dobranoc; 19.00 Camerata — magazyn muzyczny; 19.30 Dziennik; 20.10 Filmoteka arcydzieł — „Komedianci" — cz. I pt. „Ulica złoczyńców" — melodramat produkcji francuskiej, reż. Marcel Carne; 21.55 Konkrety — program publicystyczny; 22.25 Brahms — Nowy romantyzm — Koncert podwójny a-moll; 23.05 Dziennik.

PROGRAM II: Dwójka dla II zmiany — Premiery dnia. 10.00 Sprawy Młodych — „We dwoje" — film obyczajowy TP; 11.05 Skarbiec; 11.30 Legendy Tatrzańskich Szczytów — Giewont; 11.45 Dziennik; 17.00 Program morski; 17.20 Legendy Tatrzańskich Szczytów — Giewont; 17.35 Program na dziś i jutro; 18.00 Sprawy Młodych — „We dwoje" — film obyczajowy TP, reż. Kazimierz Karabasz; 19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny; 19.30 Dziennik; 20.10 Sprawozdanie sportowe; 21.30 24 godziny; 21.40 „Wielki, tajemniczy ptak" — czechosłowacki film przyrodniczy; 21.55 Oblicza polskiego jazzu; 22.30 Poglądy.

CZWARTEK — 28 VIII

PROGRAM I: 15.25 Dla Młodych Widzów: Czwartek TDC — cz. I; 15.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.30 Czwartek TDC — cz. II; 17.30 „Lileo" — Koncert Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca z Gruzji; 17.55 Magazyn lotniczy; 18.20 Studio Telewizji Młodych; 18.50 Dobranoc; 19.00 Lekarz radzi; 19.05 Turystyka i wypoczynek; 19.30 Dziennik; 20.10 „Ludzie z numerami" — amerykański film kryminalny; 21.40 Pegaz; 22.30 Konfrontacje; 23.00 Dziennik.

PROGRAM II: Dwójka dla II zmiany — Premiery dnia: 10.00 „Jesienne wyścigi"; 11.10 „Lileo" — program muzyczny; 11.40 Dziennik; 16.05 Konfrontacje — tygodnik publicystyki kulturalnej; 16.55 Świat na małym ekranie — „Kolumbijska Kartagena" — film dokumentalny prod. jugosłowiańskiej; 17.25 „Jesienne wyścigi" — film obyczajowy TV węgierskiej; 18.35 Panorama folkloru; 19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny; 19.30 Dziennik; 21.15 24 godziny; 21.25 Forum Krytyków; 22.05 Wieczór Filmowy.

PIĄTEK — 29 VIII

PROGRAM I: 15.35 Redakcja szkolna zapowiada; 15.55 Obiektyw; 16.15 Dziennik; 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"; 17.25 Małe Kino; 17.35 „Daleko od szosy" — odc. IV pt. „Oczekiwanie" — polski film obyczajowy; 18.50 Dobranoc; 19.00 Magazyn Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego; 19.30 Dziennik; 20.10 Program rozrywkowy; 21.30 Mistrzostwa Polski w la; 22.05 „Sensacje z przeszłości"; 22.40 Wieczór Profesorów; 22.55 Dziennik.

PROGRAM II: Dwójka dla II zmiany — Premiery dnia; 10.00 „Daleko od szosy" odc. IV — film obyczajowy TP; 11.15 Sensacje z przeszłości: 11.45 Dziennik; 15.40 Z koszar i poligonów; 16.30 Poradnik domowy; 17.00 „Brahms — Nowy romantyzm" — program muzyczny; 19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny; 19.30 Dziennik; 20.10 Lato w Dwójce; 20.20 „Mieszkańcy Laguny" — odc. I — film TV hiszpańskiej; 21.15 24 godziny; 21.30 Z czego śmieją się Anglicy; 22.10 „Sierżant Anderson" — odc. pt.: „Ostrzegamy wszystkie żony" — amerykański film sensacyjny.

NA EKRANACH KIN ZAGŁĘBIA

DĄBROWA GÓRNICZA: Bajka — 26.VIII., Jajo węża (18 RFN); 27.—31.VIII., Hair (15 USA) godz. 14.45 17 19.30, sob. 17 19.30, niedz. godz. 10 17 19.30. **Ząbkowice: Uciecha** — 26.—28.VIII., Stroszek (15 RFN) godz. 15 17.15 19.15, sob., niedz. godz. 16.30 19. **Strzemieszyce: Paw** — 26.VIII., Panowie dbajcie o żony (15 franc.); 27.—29.VIII., Stepowy rumak (12 radz.) godz. 16.30 19, pon. czw. godz. 14.30 16.30 19. **Gołonóg: Relax** — 26.—27.VIII., Niebieskie kołnierzyki (15 USA) godz. 17 19.

SOSNOWIEC: Muza — 26.—29.VIII., Pierwsza miłość (18 włoski) godz. 9.30 12 14.30 17 19.30, sob. 14.30 17 19.30 **Metalowiec** — 26.—27.VIII., Mama (b. o. franc.-rum.-radz.) godz. 15, Lęk wysokości (15 USA) godz. 17 19.30; 28.VIII. Złoto dla zuchwałych (jugosł. - USA) godz. 14.30 17, Wendeta (18 franc.) godz. 19.30. **Polonia** — 26.VIII., Wielki sen (15 ang.). **Klimontów: Lech** — 27.—28.VIII. Zmory (18 polski) godz. 18 czw. i niedz. 16 18, niedz. por. 10.30. **Kazimierz Górniczy: Tysiąclecia** — 28.VIII. Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Peppera (12 USA) godz. 17.30, niedz. por. 10.30. **Niwka: Lutnia** — 26.—27.VIII., Szkolny walc (15 radz.); 28.VIII., Konwój (15 USA) godz. wt., czw. 17 19.15, poz. dni 18 niedz. por. 10.30.

BĘDZIN: Lotnik — 26.VIII., Hair (15 USA); 27.—31.VIII., Corleone (18 włoski) godz. 14.45 17 19.30, sob. 17 19.30, niedz. 10.30 17 19.30. **Nowość** — 26.VIII. I. Dzieci wśród piratów (6 jap.), II. Prywatne piekło (15 USA); 27.—29.VIII., I. Szczęście na smyczy (6 jugosł.), II. Morderstwo w Orient Ekspresie (15 ang.) godz. 15, 17 19.30, piąt. sob. godz. 17 19.30. **Grodziec Polonia** — 26.VIII., Buffalo Bill i Indianie (12 USA); 27—28.VIII., Biały Murzyn (12 polski) godz. 17 19.30, niedz. 10.30 17 19.30.

CZELADŹ: Uciecha — 26.—31.VIII., Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (15 ang.) wt., śr., czw. godz. 17 19.30 niedz. 10.30 17 19.30, poz. dni 15 17 19.30.

ZAWIERCIE: Stella — 26.VIII., Imperium namiętności (18 jap.); 27.—29.VIII. Skradziona kolekcja (12 polski) godz. 17 19.30. **Włókniarz** — 28.VIII., Książę i Żebrak (12 panamski).

„AKCJA LATO 80"

Od kilku lat Zarząd Miejski Ligi Obrony Kraju w Dąbrowie Górniczej prowadzi „Akcję Lato" dla harcerzy z hufca im. A. Zawadzkiego w Dąbrowie Górniczej.

W bieżącym roku z inicjatywy zasłużonej działaczki Ligi Obrony Kraju **Ireny Gajkiewicz** w stanicy harcerskiej w Janowie Częstochowskim trzykrotnie zorganizowano zawody w strzelaniu z wiatrówki, rzucie granatem, biegu sprawnościowym w ramach zdobywania „Odznaki Sprawności Obronnej". Nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwała komenda stanicy a w szczególności hm. hm **Jadwiga Kańska, Jan Warykiewicz i Jan Oraczewski.** W zawodach startowało 1200 harcerek i harcerzy, a odznaki zdobyło 650. Wśród startujących na szczególne wyróżnienie zasługują: **Regina Peroń, Halina Kłęk, Jolanta Klimczyk, Beata Matula, Marzena Chmielewska, Janusz Biesiaga, Stefan Majcher, Grzegorz Leśniaczek, Janusz Majewski, Mariusz Centkowski, Wojciech Krucieckl, Piotr Kartas, Piotr Aukształewicz, Romuald Karoszewski i Rajmund Mitka.** Zawodom towarzyszyła serdeczna i wesoła atmosfera, która stworzyli aktywiści LOK z Dąbrowy Górniczej: **Czesław Grudnik, Zdzisław Chmurzyński, Stefan Siennicki, Ryszard Sobczyk, Anna Chmurzyńska, Piotr Zasucha, Janusz Windys, Stanisław Kuśmierczyk, Wacław Gabiński, Józef Dela i Stanisław Wypych.**

Zarząd Miejski LOK rozszerzając plan działalności pracy z młodzieżą na obozach w 1980 r. objął „Akcją — Lato" druhny i druhów uczestniczących w harcerskiej operacji mimo harcerskich praktyk zawodowych, obozów wędrownych i społeczno-naukowych z zadowoleniem przyjęli propozycje zdobywania „Odznaki Sprawności Obronnej". Młodzież z Bydgoszczy, Rybnika, Wodzisławia, Sandomierza, Wrocławia i Pilicy zgromadzona na stanicy w Antoniowie brała udział w konkurencjach: w strzelaniu z kbks, rzucie granatem, sanitarnym torze przeszkód, biegu sprawnościowym z przeszkodami, rozbijaniu namiotów na czas.

Spośród ponad 500 startujących w dniu 5, 6, i 7 VIII 80 miano najlepszych zdobyli **Janusz Paika, Wiesław Wilczewski, Piotr Twargosz, Andrzej Słomski, Andrzej Seroka, Mirosław Orłowski, Maciej Walczak.**

W organizacji wymienionych zawodów dla uczestników „Azymut" na słowa uznania zasłużyli Komendant Operacji hm Marek Zieliński, zastępca komendanta ds. programowych stanicy Paweł Zawodnik, szef propagandy hm Stefan Wajda, natomiast wśród działaczy LOK: **Zdzisław Chmurzyński, Zygmunt Papiński, Tadeusz Klimański i Stanisław Janus.**

Zawody każdego dnia były podsumowane spotkaniem z kombatantem st. chorążym rezerwy, żołnierzem I Dywizji im. T. Kościuszki — **Bogdanem Majchrzakiem** — członkiem Zarządu Wojewódzkiego LOK w Katowicach, członkiem koła ZBoWiD przy Hucie Katowice. Wspomnienia żołnierskie z walk II wojny oraz opowieści o historii Ludowego Wojska Polskiego cieszyły się dużym zainteresowaniem harcerskiej młodzieży. Na zakończenie „Akcji Lato" w Janowie i Antoniowie sekretarz Zarządu Miejskiego LOK w Dąbrowie Górniczej **Zygmunt Papiński** wręczył odznaki sprawności obronnej, dyplomy i nagrody książkowe na apelach zorganizowanych w stanicach harcerskich.

BOGDAN MAJCHRZAK

DOBRZE się stało, że właśnie teraz pojawił się na naszych ekranach „F.I.S.T." film Normana Jewisona. Bohaterem tego dzieła jest autentyczna postać amerykańskiego działacza związkowego. Nie jest to jednak film, którego głównym, czy jedynym przesłaniem byłoby stworzenie biograficznej opowieści o J. Kovaku. Ambicje twórców filmu sięgają dalej i dzięki temu dane jest nam oglądać nie tylko niezwykłą i bezkompromisową postać, ale także warunki i szersze tło społeczne, w których przychodzi bohaterowi działać.

„F.I.S.T." wyraźnie podzielony jest na dwie części. Pierwsza z nich ukazuje budzenie się robotniczej świadomości w trudnej i bezkompromisowej walce kierowców o przynależne im prawa. Portrety klasowych wrogów pełne są niekłamanej autentyczności, choć równocześnie — co jest jednak tylko wynikiem zasad narracji filmowej — nazbyt schematyczne. W tej fazie filmu wspaniale dozowane jest napięcie, w którego szczytowym momencie dochodzi do ostatecznego zwycięstwa robotników kierowanych przez organizację związkową. Na przekór tendencjom lansowanym przez klasę posiadającą F.I.S.T., czyli związek zawodowy pracowników transportu samochodowego staje się potęgą, z którą każdy właściciel liczyć się musi.

Ale zwycięstwo stało się możliwe tylko dzięki wsparciu przez siły, które nie tylko były obce ruchowi robotniczemu, ale go wręcz negowały. Wolność — tak ciężko wywalczona — staje się więc w efekcie wolnością pozorną, a położenie kresu sobiepaństwu właścicieli okupione zostaje uzależnieniem związku od świata przestępczego.

Dalszy ciąg akcji, czyli część druga rozgrywa się po dwudziestu latach. Kovak, ujawniając malwersacje dotychczasowego przewodniczącego, dzięki nieprzeciętnym zdolnościom zjednywania tłumów sięga po władzę najwyższą. Ale nie wszystkim się to podoba. Rozpoczyna się dochodzenie w komisji senackiej, którego celem jest ujawnienie powiązań nowego przewodniczącego z ludźmi społecznego marginesu. Raz jeszcze dochodzi do walki. Jest to już jednak walka inna. Trudno tu przeprowadzić granicę oddzielającą od siebie wrogów i przyjaciół.

Wychodzi na jaw, że potęga F.I.S.T. zbudowana została w oparciu o siły, których zaakceptować nikt nie może. Dla Kovaka i głoszonych przez niego ideałów było to koniecznością, ale teraz, po latach trzeba za to zapłacić, a stracą na tym przede wszystkim ci, dla których związek powstał.

WARTO OBEJRZEĆ

FILM GODNY UWAGI

Napisałem już wcześniej, że film ten jest ważny dla nas szczególnie dzisiaj. Za bardzo jesteśmy bowiem bezkrytyczni w ocenach zdobyczy socjalnych krajów zachodnich. Działające tam rzekomo wolne związki zawodowe, wolne bynajmniej nie są. Opowiada o tym właśnie film Normana Jewisona. A ponieważ jest to amerykański film, traktujący o problemach robotników w USA, trudno przypuszczać, by mówił on nieprawdę. Warto więc to dzieło obejrzeć i zastanowić się, czy rzeczywiście koncepcja tak zwanych „wolnych związków" stanowić może dla nas jakąkolwiek alternatywę.

Wartości ideowe i poznawcze „F.I.S.T." są niezaprzeczalne. Ale film ten godny jest uwagi także ze względów formalnych. Na podkreślenie zasługuje nie tylko znakomita narracja, ale także bardzo dobre zdjęcia Laszlo Covacsa. Dzielem samym w sobie jest kreacja Sylvestra Stallone, odtwarzającego w filmie główną rolę. W toku rozwoju akcji, obejmującej przecież wiele lat, zmieniają się postawy i mentalność związkowego działacza. Kolejne ekspresywne wcielenia Stallone sprawiają, że grana przez niego postać jest w każdym momencie pełna i autentyczna.

„F.I.S.T." Reżyseria: Norman Jewison. W rolach głównych: Sylvester Stallone, Rod Steiger. Produkcja: USA.

NOTATNIK FILATELISTY

WŚRÓD kilkudziesięciu alpinistów, którzy zdołali wedrzeć się na szczyt Mount Everest znajduje się grupa, która 29 maja 1965 r. ustanowiła swoisty rekord w tej dziedzinie. Otóż na szczycie Mount Everest w tym dniu znalazło się jednocześnie i po raz pierwszy w historii alpinistyki trzech sportowców indyjskich. Najstarszy z nich miał 42 lata zaś najmłodszy — 23. Jak widać, alpinistyka to także dyscyplina sportu dla „czterdziestolatków"! Zaczynać ją uprawiać trzeba by jednak nieco wcześniej.

Dla upamiętnienia sukcesu alpinistów indyjskich, zarząd poczty Indii wprowadził do obiegu 15 sierpnia 1965 roku okolicznościowy znaczek. Reprodukcję znaczka wraz z rysunkiem specjalnego datownika pocztowego przedstawiamy na zdjęciu obok.

J. N.

NOWA KSIĄŻNICA

NIECIERPLIWILIŚMY się już bardzo i dlatego z tym większą satysfakcją możemy poinformować, że czynna jest już nowa biblioteka centralna PUS. Oprócz bardzo obszernej sali głównej, gdzie już teraz znajduje się 20 tysięcy tomów, a docelowo pomieści się tutaj około 40 tysięcy książek, istnieje tu czytelnia, pomieszczenia administracyjne, magazyn i szatnia. Całość połączonymi siłami PUS Budostal-11 i ZPP wykonano efektownie i — co nie mniej ważne — funkcjonalnie.

Obecnie dobiegają końca ostatnie prace pielęgnacyjne. Czteroosobowy personel biblioteki po przeniesieniu księgozbioru, kończy już niełatwą i żmudną pracę segregacji i ewidencji poszczególnych tytułów.

Nowa biblioteka, mieszcząca się w pawilonie przy ulicy Sadowej (na wysokości osiedla Damm) jest już otwarta. Ruch na razie jest niewielki, lecz nic w tym dziwnego, bo wciąż jeszcze trwają wakacje i urlopy. Najbardziej z takiej sytuacji zdaje się być zadowolony personel biblioteki, gdyż z racji dość szczupłej obsady, nieproporcjonalnej do wielkości nowego obiektu i stale zwiększającego się księgozbioru, tylko teraz istnieje szansa pełnego przygotowania się do jesienno-zimowego szczytu, kiedy — jak wiadomo — książka jest szczególnie popularna.

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Edward Abramowski, PISMA POPULARNONAUKOWE I PROPAGANDOWE. 1890—1895. Wybór i wstęp J. Kulasa. Książka i Wiedza 1979 r.

Autor wstępu w obszernym eseju przedstawia nam życiorys Abramowskiego, jego kontakty z działaczami Proletariatu, współudział w tworzeniu 1892 roku Polskiej Partii Socjalistycznej. Esej dotyczy nie tylko okresu marksistowskiego, ale pokrótce i dalszych jego dróg, wprowadza w lekturę pism, wzbogacając wiedzę czytelnika o rzetelną dawkę informacji biograficznych. „Pisma popularnonaukowe..." obejmują okres, kiedy autor utożsamiał się bez reszty z marksizmem i był rzeczywiście jego utalentowanym teoretykiem i jednym z pierwszych w Polsce popularyzatorów. Prace dotyczyły głównie charakterystyki kapitalizmu, stosunków w świecie pracy, perspektyw organizowania się robotników przeciw fabrykantom, walki klasowej, perspektywy odzyskania wolności przez Polskę, którą ma wywalczyć proletariat. Książka zawiera wybór tych artykułów, których treści zachowują walory poznawcze nawet dla czytelników naszych czasów.

Władysław Baka, STRATEGIA ROZWOJU SPOŁECZNO - GOSPODARCZEGO POLSKI W LATACH 1981—1985. Wybrane problemy. KiW 1980.

Książka porusza następujące tematy: społeczne mechanizmy kształtowania strategii rozwoju, uwarunkowania, cele i kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego w latach 1981—1985; kształtowanie dobrego rynku i orientacja proeksportowa, optymalne wykorzystanie zasobów pracy; przezwyciężenie bariery surowcowej; priorytetu polityki inwestycyjnej, stawka na postęp naukowo-techniczny; doskonalenie sposobu funkcjonowania gospodarki — problemy i kierunki. Praca opatrzona 11 tablicami.

O WSZYSTKIM NIE DLA WSZYSTKICH – REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

O SPORCIE?

LIGA ruszyła, czas więc na proroków. Jaka liga? Nie, panowie, jest tylko jedna w świecie, która na to miano zasługuje. Futbolowa. A prorocy? Do tej roli kandyduje każdy z nas, a więc także felietonista. Piszę to po pierwszej kolejce spotkań i nie bacząc na rezultaty drugiej rundy, stawiam swoje typy. To znaczy jeden typ — na mistrza ligi. Będzie nim, bez wątpliwości — Widzew. Nie, wcale nie dlatego, że wygrał najwyżej pierwszy mecz. Nie dlatego, że faworyzowana Legia straciła jedno oczko na własnym placu ze słabą Arką.

Podstawą moich prognoz jest atmosfera w obu drużynach, która jest akurat na dwóch biegunach, jeśli te dwa zespoły poznać bliżej. O trzecim, który mógłby być wielkim teamem, a nie jest, o Wiśle, rozprawiać nie będę. To drużyna, za przeproszeniem, godna mistrzostwa w rozgrywkach na Błoniach. Tylko pod Wawelem panowie futboliści spod znaku białej gwiazdy gotowi są dać z siebie więcej wysiłku. Grają nie tyle dla miejsca w tabeli, ile dla oklasków własnej publiczności.

Wracając zaś do mojego faworyta, do Widzewa. Jest tam kilku piłkarzy, którzy, jeśli chcą, grają jak niewielu na świecie. Oczywiście, Boniek, Żmuda i Młynarczyk, który dla mnie jest od wielu miesięcy najlepszym bramkarzem w kraju. Może nawet od trzech lat, ale faworytami trenerów byli inni, zaś Młynarczyk robił wszystko, aby łatwo wylatywać z kadry, a potem w trudzie, na jeden mecz i jedną głębszą do niej wracać. Ale piłkarzem jest wybornym. Jest jeszcze taki Smolarek, niedoceniany Tłokiński, Pięta — dobry piłkarz, i kilku innych, którzy choć nieco w cieniu, to jednak obok asów czują się doskonale. Wszystkich łączy umiejętność gry, którą dla potrzeb tego tekstu nazywam — intuicyjną. Oni nie są chyba w stanie nauczyć się na pamięć dziesięciu zagrywek, ale w czasie meczu wykonują dwadzieścia, jak mówią — z kapelusza, po których ręce same składają się do oklasków. Grają absolutnie wbrew schematom. Z fantazją. Dla siebie i pełnej kasy klubu, ale i dla widowni. Jest to jedyna drużyna w Polsce, która potrafi pokazać futbol jaki cieszy. I cieszyć nim widownię. Gra, jeśli akurat Widzew chce grać, ale to inny problem, jest wynikiem wielkiej wyobraźni i fantazji.

Widzew tworzy, co jest wyjątkiem, drużynę także poza boiskiem. Tworzy grupę ludzi, którzy w myśl zasady — jeden za wszystkich, wszyscy za jednego — po prostu mają wspólny cel. Karę za piłkarskie „przestępstwa" płacą do klubowej kasy zarówno wielcy, jak i szeregowi piłkarze. I tak jest dobrze, co widać na boisku. Przypatruję się tej drużynie, dotąd mi obcej i dalekiej, uważnie. Coraz częściej łapię się na tym, że musi wygrać ligę. A także zwojować coś w świecie. Odwrotnie niż Legia, która jest grupą paniczyków, może po kolei lepszych niż łodzianie, ale to za mało, aby sklecić z tego drużynę. Dlatego faworytem, po pierwszej rundzie, jest dla mnie — oby do końca — tylko i wyłącznie Widzew. Ponieważ zaś liga ruszyła i każdy ma mieć prawo do własnego zdania, liczę na kolegów po proroczym fachu. GIAUR

SPÓŁKA DOBRZE RADZI

CZĘSTO narzekamy na różne dolegliwości. Niestety, lata biegną, a my nieomal z każdą, często nawet błahą chorobą biegniemy do lekarza. Połykamy trujące proszki, pastylki. Ciągle też czekamy na zapowiadane nowe, podobno cudowne pigułki przywracające młodość i hamujące nieodwracalny proces starzenia się. Czy słynna lekarka rumuńska dr Aslan potrafi okiełznać to, co czeka każdego z nas? Zobaczymy. A tymczasem nie zdajemy sobie sprawy, jak skutecznymi „środkami" dysponujemy. Nie potrafimy ich dostrzec chyba tylko dlatego, że widzimy je na co dzień i są dla nas zbyt proste.

Tajemnica naszych dolegliwości tkwi bowiem w niewłaściwym odżywianiu się. To co jemy, ubogie jest w witaminy, sole mineralne, mikroelementy, celulozę, pektynę. Stanowczo za mało jest w naszym pożywieniu owoców i warzyw. **Np. celuloza zawarta w jabłku czy zwykłej marchewce przepędza z naszego organizmu niepotrzebne substancje, nie szkodząc wcale naszemu zdrowiu.** Nasze polskie jabłka (i nie tylko), które można kupić w każdym sklepie warzywnym lub na straganie są bardzo cenne. Zawierają nieocenione skarby, jakimi są: witaminy PP i B1, sole mineralne, żelazo, wapń, a **przede wszystkim bardzo potrzebną naszemu organizmowi pektynę. Pektyna usuwa najgroźniejszego wroga — cholesterol, jest więc eliksirem życia i młodości.**

Zwykłe jabłko porządkuje sprawność mózgu, wzmacnia pamięć, ułatwia myślenie czyli wzbogaca naszą inteligencję. Posiada „czarowną" moc. Kiedy odczuwamy tę moc? Tylko wtedy, kiedy te smaczne, zdrowe owoce znajdą się w naszym codziennym jadłospisie. Jedzenie jabłek od przypadku do przypadku wiele nie da, trzeba je wprowadzić do naszego życia na stałe — **jeść 2 jabłka dziennie, to jest 35 kg rocznie.**

Opr. J. P.

OBYDWA zamieszczone niżej zdjęcia zostały wykonane w ciągu kilku sekund. Czas akcji: 8 sierpnia 1980. Miejsce akcji: przystanek WPK, przy głównej bramie Huty Katowice. W rolach głównych: tłum potencjalnych klientów wymienionego wyżej przedsiębiorstwa oraz oddalone o kilkadziesiąt metrów dwa autobusy linii numer 18 i jeden autobus linii 55. Jeśli dodamy, że była godzina 16.55, ktoś mógłby pomyśleć, że to teatr. Oczywiście, będzie w błędzie. Seanse teatralne zaczynają się zwykle o godzinie 19.

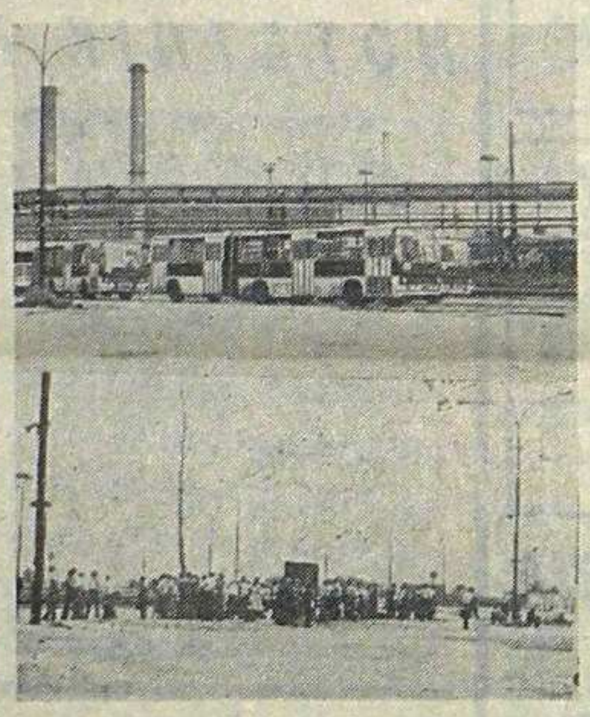

MYŚLI KROKODYLA

Kiedy wyjątek stanie się regułą nie znosi żadnych wyjątków.

* * *

Jakaż niesprawiedliwość: i bez tego są wielcy, a stawiają ich jeszcze na piedestale.

* * *

Jest taki leniwy, że nie robi nawet głupstw.

* * *

Miał spokojną i cichą pracę: nawet w mózgu nic mu się nie ruszało.

U WETERYNARZA

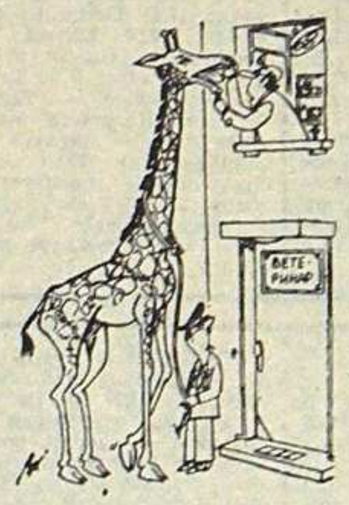

— *Tak, to angina!*

„KROKODYL"

BŁĄD LOGICZNY

— Proszę Szanownej Spółki! — pisze do nas Zdzisław B. ze Strzemieszyc. — Kupiłem ostatnio skarpetki, dwie pary w tym samym rozmiarze. Tak przynajmniej podawały etykietki. Jakie było moje zdumienie, gdy przekonałem się, że w sumie nie mam nawet dwóch skarpet identycznych. Jak to możliwe, przecież istnieje coś, co nazywa się normalizacją!

— Kochany Czytelniku! Cieszymy się ogromnie, że nie masz większych zmartwień w życiu. Fakt ten napawa nas optymizmem. Popełniasz jednak błąd logiczny, uskarżając się na swe skarpety. Otóż, jak udowadnia medycyna, nie istnieje żaden człowiek, który miałby obie nogi jednakowej wielkości. Przemysł uwzględnia to prawidło i śmiało wychodzi mu naprzeciw ze swymi inicjatywami. A skoro skarpetki jednej pary nie odpowiadają sobie, to jakże chciałbyś, żeby skarpetki z różnych par mogły być tej samej wielkości? Zastanów się nad tym, a dojdziesz do wniosku, że w rozumowaniu swym popełniłeś błąd logiczny. Zaś przyznawanie się do błędu jest mniejszym wstydem, niż upieranie się przy nim. (j)

PANNA ur. 23.VIII. — 22.IX.

Ludzie spod tego znaku obdarzeni są zamiłowaniem do życia rodzinnego. Są dobrymi i troskliwymi ojcami. Matki to dobre gospodynie. Małżeństwa tych ludzi nie zawsze bywają szczęśliwe. Są w sobie zamknięte, przywiązują zbyt dużo wagi do drobiazgów, są przesadnie oszczędni. Lubią samotność, surowość wobec siebie i osób drugich. Są pracowici, prawdomówni, uczciwi w interesach i co najważniejsze, wierni w przyjaźni. Szczęście spotyka ich późno — najczęściej po 40 roku życia.

Nie są żądni władzy i dostojeństwa. Wykonują dokładnie polecenia przełożonych. Cenią spokój i uregulowany tryb życia, stąd też błyskotliwie robią kariery zawodowe. Wykonują zawody o wielkiej dokładności i koncentracji. Spośród zawodów spotyka się najczęściej chemików i farmaceutów. Są dobrymi fachowcami z zakresu rolnictwa, leśnictwa i pedagogiki.

Najszczęśliwszymi związkami uczuciowymi łączy ich grupa ludzi spod znaku Strzelca i Koziorożca. Nie powinni zawierać małżeństw z osobnikami pochodzącymi z grup: Lwa, Ryb i Bliźniąt.

SZCZĘŚCIE

J. STANKO

NALEŻY od razu powiedzieć, że staruszka Mraczkowa miała bardzo mętne wyobrażenie o szczęściu. Co zresztą nie przeszkadzało jej prowadzić mądrego i spokojnego życia i jak dar niebios przyjmować jajka, które jej regularnie znosiły dwie jej własne kury — Minda i Linda. Najważniejszą jej rozrywką była wizyta doręczyciela, który prawie nigdy nic jej nie przynosił, ale zawsze grzecznie witał się z nią.

I oto razu pewnego, prawdopodobnie z nudów, aby trochę rozweselić staruszkę, doręczyciel wyłożył przed nią kilkanaście kuponów Toto-Lotka i powiedział:

— Babciu, dajcie mi trzy korony i postawcie tu w tym miejscu sześć krzyżyków. W dowolnych kwadracikach. Może uśmiechnie się szczęście do was.

Nawet doręczyciele okazują się niekiedy prorokami. Po tygodniu po całym okręgu rozniosła się wieść, że staruszka Mraczkowa wygrała ni mniej ni więcej tylko osiemdziesiąt tysięcy koron. Zatrwożyła się cała wieś. Ludzie chodzili jak zadżumieni i mruczeli: „Pomyślcie tylko! Osiemdziesiąt tysięcy! Ależ poszczęściło się staruszce!"

Babcia przestała spać, stała się bardzo roztargniona. Nawet Minda i Linda zaczęły odnosić się do swoich obowiązków lekkomyślnie. I oto doręczyciel Milejnek przyniósł jej pierwszy list. Potem drugi, trzeci... Staruszka nie nadążała wycierać oczu ze szczęścia: dzieci i wnuki jakby się zmówili, żeby odwiedzić ją w tych dniach. Z każdym dniem listów przychodziło coraz więcej i staruszce wydawało się nawet, że doręczyciel Milejnek jakby przygarbił się pod ciężarem swojej torby.

Po kilku dniach w domu staruszki Mraczkowej było tylu gości, że musiała przenieść się niemal do komórki. Wszyscy jedli pili i cieszyli się z jej szczęścia. Trzeba było zarżnąć i Mindę i Lindę. Nierozumne kury nie rozumiały, jakie szczęście zapanowało w domu i z krzykiem nosiły się po podwórzu, póki ich nie złapali.

Jeden syn czule pocałował staruszkę matkę i poprosił o pożyczkę na samochód. Drugi objął ją i pożyczył na mieszkanie spółdzielcze. Trzeci cmoknął i powiedział, że dawno już marzył o wypoczynku nad morzem. Resztę zabrali wnukowie. i rozjechali się.

Staruszka roztrzęsiona wyszła z komórki i znowu zamieszkała w izbie i tylko cisza na podwórku była jakaś niezwyczajna: nie było Mindy i Lindy.

Teraz Mraczkowa miała bardziej jasne wyobrażenie o szczęściu. Kiedy w kilka dni po wyjeździe gości znowu odwiedził ją doręczyciel Milejnek i włożył prowokacyjnie kupony Toto-Lotka, poczęstowała go kawą i powiedziała:

— Zawsze szanowałam pana, panie Milejnek, czy nie mógłby mi pan coś obiecać?

— Co?

— Niech mi pan więcej nie sprzedaje kuponów Toto-Lotka.

Tł. LM

UWAGA PANOWIE

O PEWNYM pechowcu wspomina na marginesie poważnego reportażu „Prawo i życie": — Poznali się przypadkiem, on przyszedł pod hotel, jak to często mężczyźni, na podryw. Zamiast podrywu czeka go ślub, pewnie jeszcze w tym roku..."

Panowie, uważajcie i błogosławcie zarządzenie ograniczające nocne wizyty w hotelach do 20. Lepiej pomarznąć na przystanku, niż wpaść! (j)

ZA GORĄCE!...

JEDYNĄ częścią składową drugiego dania, jakiej w stołówce nr 11 personel nie nakłada na talerz ręką, są ziemniaki.

— Dlaczego? — pytamy.

— Za gorące! — wyjaśnia stołówkowy ekspert Spółki. (j)

NAJWYTRZYMALSZE

JAKOŚĆ wyrobów elektronicznych stale nam rośnie. Przekonał się o tym jeden z Czytelników, który przez przypadek zostawił pod przykryciem zasilacz magnetofonu kasetowego. Po pół godzinie pracy stopiła się obudowa i spalił transformator. Bezpiecznik wytrzymał! (j).

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI Z KRAKOWA

SZTUKA
Sztuką jest dobrze utwór odtworzyć,
kiedy fałszują kompozytorzy.

SPUŚCIZNA
Państwo przejęło lasy, pola, zamki
i wieszających się pańskiej klamki.

DZIWNY ZWYCZAJ
Na dwóch stołkach siedzieć zwyczaj
mają ludzie o dwóch... obliczach.

WARTO
Mówiąc bez ogródek warto
mieć przy tym furtkę otwartą.

PIEKŁO I NIEBO
Piekło czy niebo jest w domu —
to zależy od naszego poziomu.

JAKIE TO PROSTE!

WYGŁUPIANIEM się, a nie czym innym, trzeba nazwać praktyki stosowane w sklepach meblowych, związane ze sprzedażą mebli. Żeby kupić krzesło trzeba zgłosić się w okienku gdzie wypisywany jest odpowiedni dokument w czterech egzemplarzach, następnie ten zwój papierów przekazywany jest do kasy. W kasie płacimy, a pani kasjerka opatruje dokumenty pieczęciami, których ślad pozostawiony jest dwunastokrotnie. Teraz tylko należy udać się do magazynu, oddać dokumenty kierownikowi, następnie odebrać krzesło oraz kwit uprawniający do wyniesienia go na zewnątrz. Jakie to proste!

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

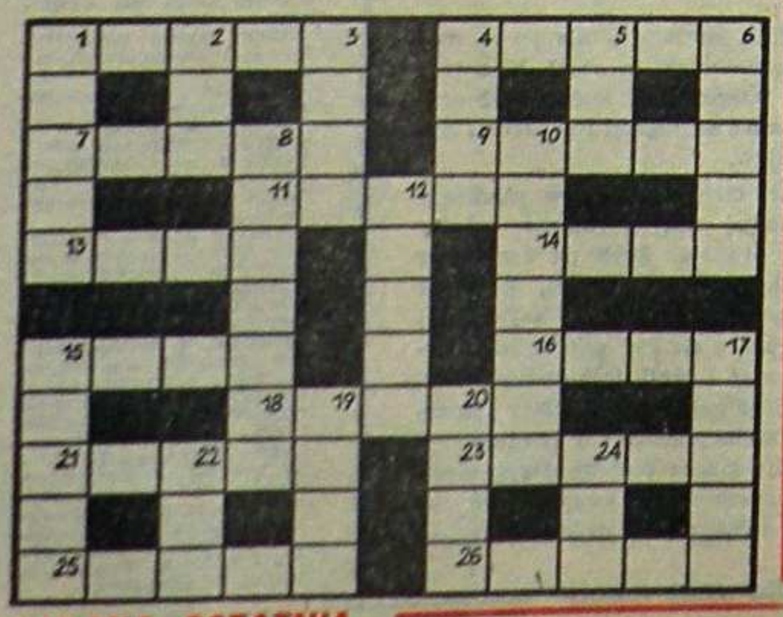

POZIOMO: 1. Sprzedałeś kumplowi chatę, ale on nie może jej sprzedać nikomu, tylko tobie; 4. Czasem jest to święty zwierzak, czasem figurka; 7. Gorsza na honorze niż na ubraniu; 9. Nietypowa wyspa w rogu Polski, ale tylko jej kawałek nasz; 11. Koleżanka katody; 13. Gdy pomyślnie sprawę załatwi, jest przeważnie starostą wesela; 14. „Rżną" w niego w przedziałach wagonu górnicy; 15. Koński sprint; 16. Dzięki niemu świeci żarówka, grzeje żelazko; 18. Pysk kineskopu; 21. Mały chlebuś, najczęściej pszenny, w naszych stołówkach nigdy nie chrupiący; 23. Rozwalał mury zamczyska; 25. W saunie do zdrowotnego biczowania; 26. Najlepsze z mlekiem lub w piaskowej babce.

PIONOWO: 1. Ważny dopiero gdy uwierzytelniony; 2. Kruk lisowi tak „zaśpiewał"; 3. Toast na cześć szefunia i... premia w kieszeni; 4. Jego efektem pot z czoła; 5. Gdy muzyczka zagra, to do niego nawet parkietu nie potrzeba; 6. Na pewno niejeden jeszcze zamrożony w tajdze; 8. Ma nawet pomnik w Pacanowie; 10. Potrzebna, by sąsiad z naprzeciwka nie podglądał; 12. Supertrofeum filmowca; 15. Szaflik na deszczówkę, mleko krowie lub pomyje; 17. Najsłynniejsze katowickie z halą i pomnikiem; 19. Na łóżko lub tapczan i do szmuglowania; 20. Groźny dla serca i bramkarza; 22. Dziewczyno, szkoda twoich..; 24. Tylko ucieka do tyłu.

DR AGNIESZKA CURUŚ NA II ETAPIE

BEZKRWAWA ZEMSTA

— Jeśli nawet zawiezie pan trupa na brzeg Pogorii, a potem, kiedy już się pan zorientuje, że wokół nie ma nikogo i wrzuci go do wody, to i tak po jakimś czasie dowiedzą się w kwaterze.

— Nie w kwaterze a w hotelu — zauważył ciągle opanowany, nie przejmujący się szczegółami mój rozmówca.

— To sprawę bardziej komplikuje, przecież są meldunki i tak dalej.

— Pani Agnieszko! — monter X uśmiechnął się. — W tym wszystkim co się nazywa meldunkami, dodatkiem roziąkowym jest tyle bałaganu, a przede wszystkim fikcji, że jedna czy nawet pięć meldunkowych martwych dusz, to kropelki w morzu.

— W porządku, z papierkami może wyjść tak, że on ciągle będzie, gorzej z ludźmi, którzy go znają i z czasem zaczną o niego pytać. I to pana. Co wtedy pan zrobi?

— Oczywiście pierwsza osoba, która o niego zapyta, będzie ona — to wiem na pewno.

Wiedziałam, że chodzi o „Kluchę". Tak ją nazywali obaj. W czasie lipcowego festynu, poznali ją w chorzowskim parku. Pili piwo pod parasolkami przy restauracji „Parkowej" a ona siedziała przy ich stoliku. Klucha była wtedy jeszcze większą kluchą ale po trzech ciepłych piwach w ciepły wieczór „nie takie kluchy przypadają do gustu" — jak to oświadczył monter X. No i zaczęło się. Obaj doszli do wniosku, że wpadła w oko właśnie jemu i dlatego, jego kumpel z brygady, współmieszkaniec w hotelowym pokoju, usunął się w cień. Przyjeżdżała do tego hotelu, zostawała na noc, a usunięty w cień kumpel, przemieszczał się do drugiego pokoju, gdzie od miesięcy zajmował łóżko „martwej duszy". Klucha nieco schudła, można powiedzieć, że z kraglej kluchy zrobiło się całkiem zgrabne kopytko. Sielanka trwała do owego fatalnego ranka, kiedy to na stacji w Golonogu zatrzymuje się pewien pociąg, którego bez wielkiej przesady można nazwać dalekobieżnym. Raniutko wszedł monter X do swego pokoju i zastał kolegę w sennych objęciach Kluchy, która natychmiast zakryła się szczelnie kołdrą, zupełnie jakby on, ten, który pierwszy sypiał z Kluchą był teraz kimś obcym.

— Nie budź go — powiedziała cicho Klucha — nie spał całą noc.

Ta informacja, to zrozumiałe, rozwścieczyła montera X, który ujął za rączkę zlęknioną Kluchę, wyprowadził ją na korytarz, wyrzucił jej fatałaszki, buty, torebkę za drzwi i zamknął je na dwa zamki. Godzinę siedział na krześle przy śpiącym koledze a potem postanowił strzelić sobie setkę w barze. Na klatce schodowej nie zastał Kluchy, która ulotniła się natychmiast z wiadomych przyczyn. Szedł między blokami i planował zemstę. Siadł na ławce, gdzie ja siedziałam i opowiedział o zamiarze morderstwa.

— Na trzeźwo nie mógłbym, za długo się znamy — głośno myślał paląc spokojnie papierosa. — No, ale teraz też nie mam jeszcze w czubie na tyle, żeby to zrobić — zaczął się żalić.

— A w ogóle to pan lubi sobie wypić? — zapytałam.

— Właśnie to jest najcholerniejsze, nie lubię. Zwłaszcza, że tu mają kolorową tylko, a to mnie samego zabije.

— Więc co?

— Niech śpi. Nic mu nie powiem. Spotkam Kluchę i wymyślę historię o miłości. Wmówię jej, że on ją kocha i błagał mnie dziś na kolanach bym mu pozwolił się z nią ożenić. Niech sobie żyją — to będzie bezkrwawa zemsta.

— Dlaczego?! Może im będzie dobrze?

— Im czy nam? — zapytał monter X. — Od czasu do czasu — dodał.

STRONA OSTATNIA